Nr. 277. Lwów — Wtorek dnia 11 grudnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tejmami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

11 grudnia we Francyi.

Już jutro wchodzi w życie we Francyi wroga katolikom ustawa separacyjna. Wobec tego twórca tej ustawy, p. Briand, a dziś „minister oświaty, sztuk pięknych i... wyznań", wystosował pod adresem prefektów departamentów (coś w rodzaju namiestników) pismo okrężne pt. „Conditions d'exercice du culte public". Ten cyrkularz jest jednym z najważniejszych dokumentów, dotyczących spraw wyznaniowych we Francyi. Pismo Brianda zaostrza sytuacyę obecną. Jest ono łagodne w formie, a dotkliwe w swej treści. Zapowiada ten cyrkularz prześladowanie wiary brutalne i bezwzględne, a jest przepełniony frazesami o poszanowaniu wolności, swobody wyznań itp. Pierwsze ataki nie godzą, na razie, w wiernych.

Pismo Brianda zapewnia ich z całą stanowczością, że i po 12 bm. będą mogli pełnić z zupełną swobodą swe praktyki religijne. Wiadomo bowiem ministrowi i rządowi, że gdyby przystąpiono od razu do stosowania bezwzględnego ustawy separacyjnej, która w gruncie rzeczy ma na celu zgniecenie katolicyzmu i doszczętne wytępienie wiary we Francyi a zastąpienie tej wiary sekciarstwem masońskiem, któremu hołdują otwarcie zarówno Briand, jak Clemenceau i sam prezydent republiki, to w kraju czysto katolickim, jakim bądź co bądź jest po dziś dzień Francya, powstać mogłaby burza, której następstwa musiałyby być nieobliczalne, a niewątpliwie dla rządu i trzeciej republiki wprost zabójcze.

Rząd oszczędza tedy, na razie, ludność katolicką, a godzi z całą brutalnością w kler, wiedząc, że gdy złamie i ubezwładni duchowieństwo, wówczas łatwiej będzie mógł dać sobie radę z szerokiemi masami pozbawionego steru i opieki ludu katolickiego. Briand zamierza wywołać rozłam wśród kleru i przywabić na swą stronę tych księży, o których sądzi, że powodowani względami materyalnymi pójdą rządowi na rękę. Podobne próby były czynione już w ciągu ubiegłych miesięcy i wydały rezultat ujemny. Z wyjątkiem kilku słabych na duchu jednostek, ogół duchowieństwa francuskiego stanął ławą po stronie biskupów i Rzymu. Ta próba zatem zakończyła się fiaskiem.

Rząd francuski pragnie przedewszystkiem uniemożliwić duchowieństwu egzystencyę materyalną. Pokonfiskowano bezprawnie dobra kościelne, zniesiono fundusz pensyjny, wynoszący rocznie około 40 milionów franków. A czy na ten fundusz składał się lud, „plebs contribuens"? Nie. Owe miliony były tylko małą cząstką procentów z tych dóbr, jakie dawniej posiadał kościół we Francyi a które to dobra, powstałe z ofiarności prywatnej, rząd swego czasu zagarnął bezprawnie pod swą egidę. Dziś dochody z dóbr kościelnych przeznacza rząd na swe cele (przeważnie na wybory kandydatów bloku masońskiego). Ale nie na tem koniec. Dziś księża rezygnują z pensyi rządowych. Lecz przecież wolno im korzystać z dobrowolnych ofiar wiernych. Wolno im pobierać groszowe opłaty za krzesła w kościele, za ceremonie pogrzebowe. Tego zabrania okólnik rządowy. Kościoły we Francyi są w zimie opalane i oświetlane elektrycznością; nowy okólnik rządowy zabrania pobierania drobnych opłat za te wydatki.

Cyrkularz ministeryalny nakazuje zamykanie seminaryów duchownych. Gdzież więc będą się wychowywali przyszli księża? Czyż to nie świadczy o tem, że Briand dąży jawnie do wytępienia religii we Francyi?

Trzeba przyznać, że rząd francuski jest konsekwentnym w swych zamiarach. Nie mogąc złamać za jednym zamachem katolicyzmu, ucieka się do hipokryzyi w formie i brutalności w treści. Wie o tem wszystkiem kler francuski, wiadomem to jest i wiernym. Musi teraz przyjść do jawnego „kulturkampfu we Francyi"; być może, że katolicy będą przechodzili okres martyrologii, być może, że więzienia zapełnią się księżmi i proboszczami, oraz biskupi francuscy będą musieli przez czas pewien żyć w nędzy i upokorzeniu, ale światło, prawda, sprawiedliwość, będą musiały odnieść zwycięstwo ostateczne. Niedarmo powiedziano kiedyś u nas na Wawelu: „Fortuna variabilis, Deus admirabilis". I p. Briand znajdzie się... bez teki.

Kler ruski i radykali.

Organ staroruski „Haliczanin" omawiając zajście na pogrzebie włościanina ruskiego we wsi Kornicach w Samborskiem, podnosi wątpliwości co do autentyczności tej podanej przez „Gazetę Narodową" wiadomości, a w dalszym ciągu artykułu poświęconego tej sprawie, udziela klerowi ruskiemu wskazówek, jak należy postępować, by powagę kapłańską utrzymać; radzi więc we wszystkich drastycznych wypadkach powodować się roztropnością pasterską. „Haliczanin" wypadku tego nie chce generalizować i uważa go za odsobniony — nie mniej jednak uważa za potrzebne wskazać parochom gr. kat. obrządku drogę postępowania. „Haliczanin" ma na myśli tylko tych księży, którzy nic nie robią dla ludu, nie dbają o dźwignięcie go moralne i materyalne, a z parafianami porozumiewają się tylko wtedy, gdy idzie o załatwienie sprawy potrzeb cerkiewnych.

Czy te rady i wskazówki nie są spóźnione, czy nie należało wcześniej o nich pomyśleć i zwrócić uwagę duchowieństwa gr. kat. na skutki, jakie popieranie i łączenie się z partyą radykalną dla tego samego duchowieństwa i dla wiary Chrystusowej wywoła. Dziś partya radykalna przerosła ponad głowę duszpasterzy, uważając ich wpływ za zbyteczny, nie licujący z duchem czasu, bo obecnie obejść się już można bez cerkwi. Cele radykałów osiągnąć się dziś już dadzą w sposób wykluczający interwencyę sług Bożych, a że tak jest, posłużyć może i następujący dowód: W pewnej miejscowości stanisławowskiej dyecezyi sprawuje urząd parocha od lat przeszło 40 ksiądz w całem tego słowa znaczeniu twardy Rusin, który gminę jego duszpasterstwu podległą prowadził do tej pory w sposób wzorowy. Prawdziwy kapłan, który w tej gminie, znanej dawniej z najgorszej strony, usilną i żmudną długoletnią pracą wyplenił pijaństwo, pieniactwo, niemoralność i hajdamacką brutalność, z której ta gmina poprzód słynęła. Sam niezamożny, nigdy nie wyzyskiwał ludności, od uboższych nie pobierał opłat choćby prawnie dozwolonych, a ze skromnych swych dochodów wspomagał sklepik i czytelnię ruską, które założył. Parafianie znajdowali u niego radę i pomoc w sprawach prawnych, a chorzy opiekę.

Zdawało się więc, że przy szacunku, jakiego zażywał, żadne prądy radykalne nie potrafią wcisnąć się i złamać wpływu proboszcza w tej gminie, która jemu głównie zawdzięcza widoczną teraz zamożność, wyróżniającą ją od okolicznych. Stało się jednak inaczej. Syn jednego z parafian, uczęszczający do wyższych szkół, dokonał przewrotu w krótkim bardzo czasie. Wykształcony na bruku lwowskim w zasadach radykalizmu i hajdamaczyzny, potrafił zreformować młodzież wiejską w ten sposób, że w czasie spowiedzi wielkanocnej do konfesyonału wcale się nie zgłosiła, a bluźniercze rozmowy i wyszydzanie tego, co dotąd za święte było uważane, i niemoralność robią między młodą generacyą tak przerażające postępy. Ksiądz, człowiek silnego charakteru i twardej natury, widząc skutki swej ciężkiej a szczerej i długiej pracy jednym zamachem zniszczone, płakał jak dziecko.

Oto przykład w miejscowości, gdzie nie było podstawy do rozwinięcia radykalizmu, a cóż dopiero dziać się musi w gminach, w których tej zapory nie było, a gdzie przeciwnie tego rodzaju teorye były tolerowane, albo przez księży nawet wyznawane i szerzone. Nic dziwnego, że tak się dzieje, bo czyż ta młodzież szkolna, używająca dziś płaszczyka narodowego, a w gruncie socyalistyczna a nawet anarchistyczna, nie czerpała swych pierwotnych pojęć w licznych plebaniach? Czy te wiece i Sicze nie tam znalazły swe poczęcie, by teraz urągać gniazdu, które było ich ojcowstwem?

Po przykrych doświadczeniach może tam teraz zaczną się staczać zapory — ale czy nie za późno i czy nie będzie to żniwem burzy po siejbie wiatru.

Z Królestwa polskiego.

Gen. gubern. Skałon ustępuje.

Warszawa 8 grudnia.

Od dwóch dni obiega po Warszawie pogłoska, że gen. Skałon, który obecnie bawi w Petersburgu, nie powróci już do Warszawy i otrzyma inne stanowisko.

Jako powód do dymisyi podawaną jest okoliczność, że projekt Skałona, właściwie mówiąc, tzw. „projekt kancelaryjny", zredagowany w biurze gen. gubernatora, a dotyczący przyszłego samorządu, zbyt jest dalekim od zakresu tegoż samorządu, w jakim rząd centralny zamierza go dać dla Królestwa polskiego.

Według innych źródeł powodem usunięcia Skałona ze stanowiska gen. gubernatora jest postanowienie zniesienia stanu wojennego, przeciw czemu gen. gubernator wszelkiemi siłami się opiera. Dodaćby można: bez którego to stanu, odpowiadającego najbardziej dawnemu systemowi rządu, gen. Skałon nie umiałby rządzić.

Jeszcze inne źródła chcą wiedzieć, że zamiarem rządu jest obecnie odłączenie 6 powiatów „prawosławnych" (?) w gubernii siedleckiej i lubelskiej od Królestwa polskiego, a wcielenie ich „do Rosyi", tj. do gubernii grodzieńskiej i wołyńskiej, przeciw czemu gen. Skałon pozostawał zawsze w silnej opozycyi, tak ze względów administracyjnych, jak strategicznych.

Jako następcę gen. Skałona wymieniają te same źródła gen Szipowa, brata znanego działacza społecznego, jednego z tych, którzy stoją na czele stronnictwa: „pokojowego odrodzenia Rosyi", czyli partyi umiarkowanie zachowawczej. Gen. Szipow jest gen. porucznikiem w gwardyi, nosząc zarazem tytuł: „świty J. C. M.", nie wiele w życiu wysuwał się poza monde petersburski, należąc do tzw. eleganckich generałów.

Tak pogłoskę o dymisyi gen. Skałona, jak i drugą o jego przypuszczalnym następcy, notuję tylko z obowiązku kronikarskiego, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności. Urzędowo, a nawet półurzędowo, nic dotychczas o tem nie wiadomo.

Michał.

Sprawa Chełmszczyzny.

W ostatnich czasach, jak donosiliśmy, sprawa odłączenia sześciu powiatów z ludnością unicką od gubernij siedleckiej i lubelskiej, skutkiem agitacyi konsystorza prawosławnego w Chełmie, znowu poruszoną została i znowu zawieszoną została u wielkiego dzwona.

Otóż petersburski korespondent warszawskiego „Słowa" dowiaduje się, że sprawa wyłączenia z obszaru administracyjnego Królestwa Polskiego powiatów z ludnością rusińską w guberniach lubelskiej i siedleckiej nie była studyowana przez ministerstwo spraw wewnętrznych, a wyłoniła się przy obradach nad projektem samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem, kiedy przedstawiciel gubernatora lubelskiego p. Skriabin, zażądał zabezpieczenia praw mniejszości, a mianowicie praw dla ludności rusińskiej w przyszłym samorządzie. W trakcie tego napłynęły liczne i obszerne memoryały duchowieństwa prawosławnego, oraz podania z licznymi podpisami, pochodzącymi jakoby od Rusinów i zbieranymi przez duchownych prawosławnych już od pół roku; nadto gubernatorowie: lubelski, p. Mienkin i siedlecki, p. Wołżyn, przedstawili identyczne memoryały, że przy samorządzie ziemskim niema możności w żaden sposób zabezpieczyć ludności rusińskiej od stopniowej polonizacyi, jak tylko za pomocą wyłączenia ich z obszaru Królestwa Polskiego. Jednocześnie synod prawosławny także domaga się wyłączenia Chełmszczyzny, dowodząc, że bez tego nie uda się utrzymać tam prawosławia. Nie bacząc na tak liczny materyał i stanowcze żądania wyłączenia tych powiatów z Królestwa Polskiego, sprawa do załatwienia nie jest bardzo łatwą, będzie bowiem wymagała porozumienia się dyplomatycznego z Niemcami i Austryą. Teraźniejsze terytoryum Królestwa Polskiego utworzone zostało na mocy uchwały kongresu wiedeńskiego w r. 1812, a traktat ten pod względem dyplomatycznym posiada pewne znaczenie, bo łączą się z nim niektóre sprawy Galicyi Wschodniej.

W sprawie tej informuje nas dziś nasz warszawski korespondent (*Michał*), że nowa, czyli raczej wznowiona tylko przez konsystorz prawosławny w Chełmie intryga przeciw byłym Unitom nie osiągnie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa celu. Prócz względów dyplomatycznych, militarnych i administracyjnych, niedopuszcza do wydzielenia owych sześciu powiatów z gubernii siedleckiej i lubelskiej następująca kwestya: Wszystkie majątki w tych powiatach, tak większe, jak średnie, pozostają pod prawem hypotecznem polskiem, prawo zaś rosyjskie dotąd nie ma hypoteki we właściwem tego słowa znaczeniu, a tylko prawo t. zw. zastawu. Jako takie majątki te obciążone są prawie wszystkie długiem warszawskiego Tow. kredytowego ziemskiego. W razie więc przeniesienia tych powiatów do t. z. kraju południowo-zachodniego, podlegającego innym prawom a tego prawa hypoteki nieznającym, powstałaby komplikacya, niemożliwa niemal do rozwiązania.

Przeciw intrygom hakatyzmu.

Henryk Sienkiewicz ogłasza w „Czasie" następujące pismo:

Gazety niemieckie, zostające na usługach hakaty, chcąc osłabić zgrozę i oburzenie, jakie z powodu przymusu szkolnego przejęło wszystkie ucywilizowane ludy na świecie, poczynają wprost oskarżać Polaków o zamiary rewolucyjne i o przygotowywanie narodowego powstania.

W tym celu głoszą o istnieniu jakiejś tajnej organizacyi, o podziale kraju na narodowe starostwa, podległe jakiemuś prezydentowi, zamieszkałemu gdzieś w Krakowie, czy we Lwowie i wreszcie denuncyują istniejące legalnie stowarzyszenia polskie, że w gruncie rzeczy są tylko organami tajnej organizacyi.

Na ten stek głupstw i bajek, w które sam rząd pruski nie wierzy, możnaby wcale nie odpowiadać, gdyby nie to, że obliczone są na wprowadzenie w błąd zagranicy i usprawiedliwienie wyjątkowych ustaw, zwiększających krzywdy i męczeństwo polskiego narodu. Wobec tego wyraźna odpowiedź jest konieczną, a zgodnie z rzeczywistością nie może być ona inną, niż taką, jak następuje:

I. Polacy nie są tak ograniczeni, aby przygotowywać powstanie, które zgniecioneby zostało w jednym dniu i otworzyło wrota wszelkim gwałtom przeciw polskiemu narodowi.

II. Nie istnieje żadna tajna organizacya, nie ma żadnego podziału kraju na starostwa, ani żadnego prezydenta, stojącego na ich czele — i wogóle nie istnieje nic podobnego ani w granicach, ani poza granicami Niemiec.

III. Istniejące w Niemczech legalne stowarzyszenia polskie zajmują się sprawami społecznemi jedynie w zakresie swych ustaw.

IV. Opór przeciw przymusowi szkolnemu nie jest wynikiem żadnej agitacyi, ale powstał sam przez się z powodu gwałtu, zadanego ludzkim sumieniom.

Oto jest prawda. Ci, którzy piszą o powstaniu i agitacyach — k ł a m i ą i wiedzą, że kłamią. Do oświeconych i uczciwych Niemców należy upomnieć się o to, że pismacy owi mają ich za dostatecznie głupich, aby mogli wierzyć podobnym bredniom. My, oświeceni i uczciwi Polacy, zwracamy się do zagranicy z kategorycznem zaprzeczeniem kłamstwom i do ludności polskiej w zaborze pruskim z wezwaniem, aby zachowała się jak najcierpliwiej. Co innego jest stać wytrwale przy Boskich i ludzkich prawach, a co innego dać folgę oburzeniu. O powstaniu, organizacyach i agitacyach nie ma mowy, ale wszelkie choćby nawet najdrobniejsze zajścia i porywy, są wodą na młyn naszych nieprzyjaciół. Wzywamy do wytrwania, do jak najenergiczniejszej legalnej obrony należnych narodowi praw, ale zarazem i do spokoju. I to jest najlepsza odpowiedź na fałszywe oskarżenia. Niech Bóg i prawo będą po naszej stronie — przemoc po przeciwnej.

Dzienniki zagraniczne, a także uczciwe niemieckie i wszystkie polskie, prosimy o powtórzenie tych słów.

Henryk Sienkiewicz.

Orędzie Roosevelta.

Orędzie, którem prezydent Stanów Zjednoczonych otworzył nową sesyę parlamentu centralnego w Waszyngtonie, porusza niezmiernie ważne, poniekąd zasadnicze potrzeby wewnętrzne. Wszelako uwagę Europy a także obywateli Stanów Zjednoczonych zajmie głównie ustęp mesażu, dotyczący stosunku z Japonią, któremu obie strony usiłują pozornie odjąć znamiena zatargu, który jednak jest, i to w całej pełni, zatargiem niebezpiecznym, wymagającym natężonej czujności także mocarstw europejskich.

Władza miasta San Francisco wykluczyła tak dzieci japońskie, jak i dorosłych Japończyków od uczęszczania do szkół publicznych, odsyłając je do szkół osobnych, przeznaczonych dla Chińczyków i Koreańczyków. Sprawa na oko pomniejsza, ale w istocie bardzo ciężka, bo narusza traktat japońsko-amerykański z r. 1884, wedle którego Japończycy posiadają w Stanach Zjednoczonych równouprawnienie. Naruszenie zaś tego traktatu przez Stany Zjednoczone drażni do głębi dumę nowego wielkiego mocarstwa. Chodzi tu rzeczywiście o honor państwowy, a więc rzecz poważną i Japonia nie da się upokorzyć, zwłaszcza wiedząc, że w razie ostateczności Ameryka bądź co bądź nie może jej stawić czoła, bo Japonia jest w stanie do tygodnia zagarnąć Filipiny i groźną flotą swoją zaświecić w oczy choćby Nowemu Jorkowi i Waszyngtonowi.

Tymczasem ruch antyjapoński ogarnął nietylko Kalifornię ale całe zachodnie pomorze Stanów Zjednoczonych. Według konstytucyi niepodobna Stanów (prowincyj) zmuszać do spełniania warunków zawartego z obcem państwem traktatu, ale też z drugiej strony trudno przekonać Japończyków, że Kalifornijczykom wolno wbrew traktatowi obchodzić się z nimi wedle swego upodobania. Japonia obstawać będzie przy swojem prawie traktatowem, a rzeczą nie jej, tylko rządu amerykańskiego jest wymódz na opornych Stanach poszanowanie traktatu, choćby drogą zmiany konstytucyi.

Jeneralny konsul amerykański w Yokohamie Miller oświadczył korespondentowi „Daily Telegraphu", że Japonia zdeterminowana jest uznanie swoich praw traktatowych wymusić ewentualnie przemocą; że w Japonii panuje bar-

---

26

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Zresztą pełno było i w sali tak zwanej „białej", od mebli i dekoracyjnych motywów w białym trzymanych kolorze, i w sali „kawalergardów", dziś zwanej salą Aleksandra, w stylu gotyckim umeblowanej, i w sali Piotra Wielkiego, tapetowanej aksamitem, naszytym orłami i herbami państwa, i w sali „marszałkowskiej", gdzie zgromadzone są dziś portrety naturalnej wielkości wszystkich marszałków rosyjskich, od Rumiancowa i Suwarowa począwszy, aż do Dybicza, Paszkiewicza i innych...

Wszędzie tworzyły się grupy dworzan, którzy szeptem opowiadali sobie świeżo zaszłe wypadki.

W pierwszej sali, tuż obok prywatnych apartamentów carowej położonej, stała gromada dworzan, składająca się z kilku mężczyzn i kobiet. Ci również szeptem do siebie mówili.

— Czy to prawda, Lwie Andrejewiczu? — zapytała niska, otyła brunetka.

— Nie wiem, Olgo Petrowno, zdaje mi się jednak, że to prawda.

— I cóż z nią zrobili?

— Straszno!

— Cóż?

— Zasiekli rózgami!

— Boże! Frajlinę?!

— No cóż, przykład musiał być dany.

— Lecz za srogi... Pomyśleć — Frajlinę!

— Skoro taki wyrok zapadł z ust najjaśniejszej Imperatorowej, musi być słuszny i sprawiedliwy.

— Oczywiście... oczywiście...

— Ale o cóż to właściwie poszło? Tyle rozmaitych krążyło wieści, że niepodobna rozróżnić prawdę od opowieści. Podobno bardzo wiele jest osób w tę sprawę wmięszanych...

— Wiele? Nie... Tylko pani Diwow, jej brat, adjutant księcia, hr. Buturlin i Frajlina.

— Któż całą rzecz wykrył?

— Fryzyer Frajliny... Wyobraźcie sobie, czesał ją właśnie a potrzebując papieru na papieloty, ujrzał w kącie, na ziemi, porozdzierane kawałki papieru, wielce do tego użytku przydatne. Gdy je podniósł, spostrzegł portrety i karykatury różnych osób i napisy, ręką Frajliny skreślone. Rzecz prosta, pobiegł z tem natychmiast do carowej i pokazał jej to wszystko. Kawałki złożono w całość i zobaczono tak gorszące sceny i karykatury, że podobno straszna tam była awantura. Imperatorowa rozgniewała się na dobre, Frajlinę kazała wysiec rózgami i odprawiła do ojca, mieszkającego w nadbałtyckich prowincyach, panią Diwow z mężem wydalono z Pitieru a Buturlinowi dano dymisyę, z rozkazem, by się już nigdy w życiu nie ważył pokazywać w rezydencyach jej cesarskiej mości.

— I cóż to były za karykatury?

— Jakie?

— Czyje?

— Wszystkich prawie najznaczniejszych... Książę Potemkin, leżący na kanapie, bez butów, a imperatorowa klęcząca przed nim i kadząca go kadzielnicą. Podpisano: „L e g r a n d a u t e l a u g r a n d h ô t e l!" Macie jedną!

— Boże miłosierny!

— Ciszej na Boga! Już samo słuchanie takich rzeczy jest niebezpieczne...

— Cóż dalej? Co dalej?

— Dalej!

— Dalej, narysowano szpalerem stojących, silnie zbudowanych kawalerów... Przed nimi stoi Stanisław August, trzymając pęk orderów św. Stanisława i Orła Białego, namyślając się, komu je dać. Potemkin wskazuje Zawadowskiego...

— Brawo! Pyszne! Bo też ta mania tego biednego króla, dawania wszystkim chwilowym faworytom orderów!

— A co jeszcze? Co dalej?

— Hrabia Bezborodko, narysowany z książką w ręku, w stroju dzieciaka, w krótkich spodenkach, bosy, z wystającą z tyłu koszulką. Podpisano: „L e c o n t e n o u v e a u r e l i é e n v e a u!

— A! To dobre! Hahaha!

I cała gromadka dworzan głośno parsknęła śmiechem, pewna, iż niebezpieczeństwo tym razem z nikąd jej nie grozi.

— A co dalej? Co jeszcze?

— Ba!

— Cóż? Cóż?

— Wyobraźcie sobie, Imperatorowa z jednej strony, kamerfrajlina z drugiej...

— Protasowa?

— Oczywiście... A w środku...

Tu szepty prawie ustały. Skończono to opisywanie do ucha.

— Straszno... Straszno...

— Ale jego królowanie także podobno już minęło... Zobaczymy to dziś...

— Ale z pewnością, minęło, przecie wszyscy głośno o tem mówią!

— Będzie zmiana!

— Ale kto?

— Niewiadomo...

— Już tam kniaź o tem pomyśli...

— Czy już jest?

— Nie jeszcze...

— A wiecie co się wydarzyło dziś Sunderlandowi?

— Anglikowi?

— Bankierowi?

— Tak.

— To ulubieniec Imperatorowej!

— Oczywiście. Ile razy pieniędzy zabrakuie, zawsze Anglik pożycza.

— Więc co? Co mu się stało?

— Zjawił się u niego w domu dziś rano Ryljew, naczelnik policyi, z dwoma żandarmami i zbudził go ze snu.

— Co to ma znaczyć? — spytał Sunderland.

(C. d. n.)

dzo silne rozdrażnienie i publicznie mówią tam o wojnie.

Ale też w Kalifornii wzmaga się rozdrażnienie przeciw Japończykom i przenosi się do innych też Stanów. Poseł kalifornijski Hayes zapowiedział, że w parlamencie wezwie Roosevelta do zawarcia z Japonią nowego traktatu, nadającego Ameryce prawo dowolnego postępowania co do imigracyi Japończyków. Roosevelt musiał osobiście wpłynąć na Hayesa, aby wniosek ten cofnął. Hayes twierdzi jednak, że ostatecznie w przeciągu 25 lat musi przyjść do wojny Ameryki z Japonią, która dąży do hegemonii na Cichym oceanie. W San Francisco zapewniają, że gdyby prezydent starał się usprawiedliwić wobec Japonii a Kalifornię zganił, to przyjdzie do rozlewu krwi. „Japończycy muszą być z naszych szkół usunięci i uczęszczać do szkół osobnych, dla nich wyznaczonych — co jeżeli w drodze pokojowej da się uczynić, to dobrze, jeżeli zaś nie, to Japończycy muszą być z Kalifornii wydaleni.“

Ambasada japońska w Waszyngtonie stara się uśmierzyć umysły, zapewniając, że wywody prasy są mylne, Japonia polega zresztą na poczuciu sprawiedliwości Roosevelta. Ambasador japoński w Londynie zapewnia, że cała sprawa nie jest tak bardzo ważna i że z Japonii żadnych nie otrzymał nowych wiadomości o zatargu z Ameryką. Ale Azyaci są wielce cierpliwi — w zatargu z Rosyą Japonia była tak dalece cierpliwą, że Rosyanie aż w niesłychaną butność popadli — a przemówili dopiero nagle pod Chemulpo i Portem Artura armatami.

Z góry też zapowiadano, że w tym stanie rzeczy Roosevelt oświadczy się przeciw zachowaniu się San Francisco. Tak też uczynił, omawiając w orędziu swojem sprawy wschodnio-azyatyckie. Orędzie nietylko odrzuca wszelkie różnice w postępowaniu z immigrantami, którzy wymogom prawnym zadość czynią, ale i w najostrzejszy sposób gani pojawiające się ostatnimi czasy tu i ówdzie wrogie Japończykom usposobienie, które hańbę przynosi narodowi i mogłoby na kraj sprowadzić najcięższe następstwa. Prezydent podnosi, że Ameryka spodziewa się stale rosnącym swym wpływem odegrać wybitną rolę na Pacyfiku i dojść do wielkiego rozwoju w obrocie z Azyą.

Prezydent, omawiając przedziwny rozwój Japonii, która dzięki własnej sile jest obecnie jednym z największych narodów cywilizowanych, proponuje, aby osobną ustawą umożliwiono Japończykom naturalizacyę w Ameryce, i wzywa do nadania prezydentowi prawnej władzy, aby z ramienia centralnego parlamentu mógł przeprowadzać peszanowanie traktatowych praw cudzoziemców w poszczególnych Stanach.

Z całą tedy, jak widzimy, determinacyą wystąpił Roosevelt przeciw anti-japończykom — i rzecz ciekawa, kto wygra. Z Waszyngtonu donoszą, że posłowie kalifornijscy z ogromnem niezadowoleniem przyjęli naganę, a zwłaszcza propozycyę, przyznającą Japończykom prawo naturalizacyi. W senacie kilku senatorów wystąpiło z wnioskiem, upraszającym Roosevelta, aby zawiadomił Japonię, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ścierpi żadnego obcego mieszania się do swoich spraw wewnętrznych. Podobny wniosek postawiło także kilku senatorów ze Stanów południowych.

Zapewne antyjapończycy niebawem zrozumieją, że Japonia to nie Kuba i Hiszpania. Roosevelt za wielkim jest mężem stanu, aby wiedząc, iż Ameryka jest prawie bezbronną wobec Japonii, dopuścił choćby do takiego jej upokorzenia, jakiem byłoby samo pojawienie się floty japońskiej pod San Francisco.

Ewentualna wojna między Ameryką i Japonią byłaby nie tylko arcyniewygodna dla Anglii, ale i dla wszystkich państw europejskich wielce w swych skutkach fatalną. Po pogromie Rosyi, gdyby Japończycy odnieśli zwycięstwo i nad Ameryką, cały urok białej rasy na Dalekim Wschodzie rozwiałby się doszczętnie. Już i teraz nadzwyczajny militarny i ekonomiczny rozwój Japonii staje się nie dla samej Francyi i Anglii, ale dla Chin zagrażającym.

Z izby sądowej.

Rzeszów 10 grudnia.

(Dr. Doboszyński oskarża.)

Przed sądem obw. w Rzeszowie rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem radcy sąd. kraj. wyższ. Peszkowskiego, rozpisana na dni kilkanaście rozprawa karna przeciw Janowi Deschamps de Bois Hebert, liczącemu lat 32, urodzonemu w St. Maurice d'Etelan we Francyi, zamieszkałemu obecnie w Łagiewnicach w Galicyi, żonatemu, bezdzietnemu oraz przeciw jego doradcy prawnemu drowi Jakóbowi Goldbergowi, adwokatowi w Tarnowie, o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na pośle drze Doboszyńskim a oprócz tego przeciw Deschamps de Bois Hebert o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań w charakterze świadka, wreszcie przeciwko obydwu o przekroczenie obrazy czci, popełnione na drze Doboszyńskim, Antonim Janakowskim i Szymonie Załuczkowskim.

Oskarżenie wnoszą: zastępca prokuratoryi państwa dr. Lang, a w imieniu oskarżycieli adw. dr. Grek; oskarżeni stają bez obrońcy.

Oskarżenie opiera się na następującym stanie faktycznym: W r. 1899 zapoznał się dr. Doboszyński w Zakopanem z p. Deschamps de Bois-Hébert, a w roku następnym zawarł z nim umowę o sprzedaż dóbr swoich Siemiechów w pow. tarnowskim. Z powodu, że kupujący p. Bois-Hébert nie miał gotówki a jedynie posiadłość Petit-Ville w Normandyi, obciążoną dożywociem jego 82-letniego ojca, jako też kapitał 135.000 fr., złożony w sądzie cywilnym w Le Havre, obciążony sumą 45.000 fr., umówiono się, że p. Bois-Hébert złoży weksle kaucyjne na sumę 60.000 k., akceptowane przez niego i matkę jego. Sporządzenie kontraktu kupna odłożono na później a tymczasem na resztującą cenę kupna z doliczeniem procentów, przypadających za rok pierwszy, zeznała matka i syn skrypt dłużny na kwotę 162.700 kor., płatną w trzech latach a p. Bois-Hébert wszedł natychmiast w posiadanie dóbr i używanie ich, aż do zabezpieczenia resztującej ceny kupna i zeznania formalnego kontraktu, w dzierżawę, pod tym warunkiem, że zamiast czynszu dzierżawnego opłacać będzie podatki i raty amortyzacyjne od ciężących na tych dobrach długów hipotecznych, a nadto ponosić będzie koszta administracyi lasu. Wymienione wyżej weksle kaucyjne na 60.000 kor. miały służyć także za kaucyę dzierżawną.

P. Bois-Hébert nie mógł dotrzymać przyjętych zobowiązań z tego powodu, ponieważ z jednej strony matka jego — co tenże przed dr. Doboszyńskim zataił — pozostawała pod kuratelą sądową, wobec czego poręka jej na resztę ceny kupna nieważną była, z drugiej zaś strony utracił tenże wskutek egzekucyi kapitał 135.000 fr. złożony dla niego w sądzie Le Havre, a nadto wykryło się, że posiadłość ziemska w Petit-Ville obciążoną była nietylko dożywociem jego ojca, lecz także tem dalszem ograniczeniem, że w razie wcześniejszej śmierci syna posiadłość napowrót do ojca wraca,

Skutkiem tego dr. Doboszyński zaskarżył wręczone mu akcepty wekslowe na sumę 60.000 kor. Nakazy zapłaty urosły w moc prawną, ponieważ przeciw nim nie wniesiono żadnych zarzutów. W międzyczasie ożenił się p. Bois-Hebert i otrzymał w posagu 60.000 fr. Wówczas 10 lutego 1902 zawarł dr. Doboszyński z nim kontrakt kupna-sprzedaży i otrzymał na poczet ceny kupna kwotę 60 000 k. a zwrócił połowę weksli kaucyjnych, pozostałe zaś weksle na 30.000 kor. względnie wydane na te weksle nakazy płatnicze utrzymano w mocy za obopólną zgodą, gdyż dr. Doboszyński miał pretensye z czasu dzierżawy. W kontrakcie kupna-sprzedaży zastrzegł sobie nadto dr. Doboszyński, że kupno rozwiązuje się, gdyby kupujący zalegał w ciągu pierwszych trzech lat z zapłatą dwóch półrocznych rat procentowych i amortyzacyjnych od pożyczki bankowej, ciążącej na tych dobrach; dalej, że obszaru leśnego, wynoszącego około 500 morgów, sprzedać mu nie wolno, dopokąd nie będzie umorzoną reszta ceny kupna.

Po pewnym czasie rozpoczął się konflikt między p. Bois-Hébert a dr. Doboszyńskim, p. Boishebert las począł rąbać i drzewo w wielkich partyach sprzedawać, powtóre nic nie czynił dla dopełnienia swoich zobowiązań, tak że obdłużenie dóbr rosło a skutkiem tego deprecyonowała się hypoteka, a dr. Doboszyński wówczas wdrożył egzekucyę mobilarną, którą p. Bois-Hébert udaremnić usiłował. Wynikł z tego długi szereg procesów, zakończonych przegraną p. Bois-Hébert.

Następnie dr. Doboszyński wytoczył także proces o rozwiązanie kontraktu kupna, co z tego powodu możliwem się stało, ponieważ Deshamps de Bois-Hébert dwóch rat bankowych nie zapłacił i wygrawszy proces, odebrał w połowie marca 1903 majątek drogą egzekucyi wyroku.

Z zaliczonej na cenę kupna kwoty 50.000 koron pokrył dr. Doboszyński należytość przenośną p. Bois-Herbert w kwocie około 17.000 kor. wymierzoną, resztę zaś zatrzymał na zaspokojenie tych swoich pretensyj, dla których weksle kaucyjne dane były, a to przez egzekucyę nakazów zapłaty na podstawie tych weksli wydanych.

W trakcie egzekucyi mobilarnej napisał dr. Goldberg w imieniu p. Bois-Hébert list do dr. Doboszyńskiego, w którym zagroził mu doniesieniem karnem o oszustwo i publicznem napiętnowaniem jego postępowania, jeżeliby tenże nie odstąpił do trzech dni od wdrożonych kroków egzekucyjnych, a następnie wniósł rzeczywiście p. Bois-Hebert przeciw p. Doboszyńskiemu zapowiedziane mu doniesienie karne o oszustwo, a gdy prokuratorya państwa doniesienie to odrzuciła, wniósł do Izby radnej w Tarnowie skargę subsydyarną.

Na twierdzenia w tej skardze zawarte przesłuchany został p. Bois-Hebert jako świadek i na podstawie jego zeznań postanowiła Izba radna sądu obwod. w Tarnowie wdrożyć przeciwko p. Doboszyńskiemu dochodzenie karne. Uchwała ta została przed jej ekspedyowaniem przez sąd kraj. wyższy w Krakowie z powodu niewłaściwości tarnowskiego sądu obw. zniesioną, a sprawa przekazaną została sądowi kraj. w Krakowie, którego Izba radna odrzuciła skargę subsydyarną.

Z powodu tych co dopiero wspomnianach zeznań został p. Bois-Hebert oskarżony o zbrodnię oszustwa, a z powodu doniesienia karnego i skargi subsydyarnej, tak on, jak i jego zastępca prawny dr. Goldberg oskarżeni są o zbrodnię oszczerstwa.

Także za ich inicyatywą pojawiły się przeciw Doboszyńskiemu artykuły w lwowskim tygodniku „Monitor“ i w wychodzącem do niedawna w Wiedniu tygodniowem piśmie „Extrapost“.

Z tymi samymi zarzutami wystąpili obydwaj oskarżeni na rozprawach oraz w pismach do sądu i Koła polskiego w Wiedniu wystosowanych, wskutek czego oskarżył ich dr. Doboszyński o obrazę czci. Z toczącą się obecnie sprawą połączono także skargi o obrazę czci przez Antoniego Janakowskiego i Szymona Załuczkowskiego przeciw obydwom oskarżonym wytoczone, a z tego samego zatargu oskarżonych z posłem Doboszyńskim wynikłe.

Kronika.

Lwów, dnia 10 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

W poniedziałek 10 grudnia NMP. Loret. — Gr. kat. Jakowa M. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 7.46, zachód 3.59.

We wtorek 11 grudnia Damazego pap. — Gr. kat. Stefana M. — Kal. słow. Wojmira.
Wschód słońca 7.47, zachód 3.59.

We środę 12 grudnia Aleksandra Żoł. — Gr. kat. Paramona. — Kal. słow. Wolidara.
Wschód słońca 7.48, zachód 3.59.

— **Cesarz** pozostanie w Budapeszcie do 20 bm., poczem powróci do Wiednia. D. 13 i 15 bm. odbędą się w zamku budzińskim dwa objady, na które zaproszeni będą delegaci.

— **Leon hr. Piniński** wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w rozpoczynających się obradach komisyi izby panów dla reformy wyborczej.

— **P. Antym Nikorowicz**, dyrektor gal. Kasy oszczędności, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— W **ministerstwie kolejowem** zostanie szefem sekcyjnym radca ministeryalny dr. August Weeber i obejmie kierownictwo pierwszej sekcyi.

— **Pogłoski o dymisyach.** Dzienniki wiedeńskie notują niestwierdzone dotychczas pogłoski, iż hr. Montecuccoli ustąpi po delegacyach ze stanowiska admirała floty austr. a hr. Auersperg ze stanowiska austr. ministra rolnictwa.

— **Dyrektorem kolei północnej** aż do czasu gdy kolej ta wcieloną zostanie do ogólnej organizacyi kolei państwowych, co potrwać może bardzo długo, mianowany został szef biura prezydyalnego w ministerstwie kolejowem radca ministr. p. Karol br. Bahnhans.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował adjunkta Zygm. Kozłowskiego sekretarzem w VII randze w etacie fabryk tytoniu.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr państwowych Franciszka Lisikiewicza komisarzem.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła komisarza budownictwa Franc. Rybkę ze Stryja do Lwowa, adjunkta budowa. Józefa Zenona Niedźwiedzkiego ze Lwowa do Stryja a asystenta pocztowego Aleks. Koperskiego ze Lwowa do Wadowic.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowany administratorem w Sokalu o. Cypryan Jurkiewicz, z Zak. Braci Mniejszych. Przeniesiony ks. Stanisław Stankiewicz, kooperator w Glinianach do Wyżnian. Konkurs na probostwo łać. w Lonisenthalu rozpisano do 15 grudnia.

Dyecezya przemyska ob. łać. Odznaczony Expositorio canonicali ks. Wojciech Sapecki, proboszcz w Radomyślu nad Sanem. Zamianowani: administratorem w Czyszkach ks. Stanisław Ruciński, kooperator dirigens tamtejszy; poddziekanim liskim ks. Tytus Kasper Mermon, proboszcz w Wołkowyi. Konkurs na probostwo w Czyszkach rozpisano z terminem do 15 stycznia.

Dyecezya krakowska. Odznaczeni przyw. Rokiety i Mantoletty: ks. Józef Pajączewski, dziekan w Morawicy i ks. Andrzej Bański, proboszcz w Liszkach. Misye ludowe odbędą się w roku 1907 w dekanacie nowogórskim.

— **Reforma ustawy lasowej.** W sprawie projektu ustawy lasowej, wniesionego w r. 1903 w sejmie przez p. Władysława Guiewosza a przekazanego Wydziałowi kraj. do zbadania i wypracowania, otrzymał Wydział kraj. opinię min. roln. co do projektu p. Gniewosza. Ministerstwo podnosi wątpliwości, czy proponowana przez p. Gniewosza organizacya do zawiadywania sprawami lasowemi, do której oprócz władz politycznych mają wejść reprezentanci Wydziału kraj., towarzystw gospodarczych i lasowych, dawałaby jako zbyt skomplikowana gwarancyę szybkiego załatwiania spraw, dalej uznaje za niemożliwe, aby do proponowanego osobnego funduszu lasowego państwo przyczyniać się miało dotacyą itd. Ponieważ jednak ministerstwo nie nadesłało opinii także co do projektu Wydziału krajowego z r. 1901, przeto Wydział kraj. odniósł się raz jeszcze do prezydyum namiestnictwa o wyjednanie opinii ministerstwa także o projekcie Wydziału kraj., oraz o skodyfikowanie tych paragrafów projektowanej ustawy, które zdaniem ministerstwa rolnictwa bezwarunkowo zmienione być muszą.

— **Organizacya socyalistów.** „Naprzód“ donosi, że dnia 8 grudnia br. odbył się w Przemyślu zjazd krajowy związków zawodowych. Do prezydyum wybrani pp. Waligóra z Krakowa i Lisiewicz ze Lwowa jako przewodniczący, a Peller i Weisberg jako sekretarze. Ze sprawozdania sekretaryatu okazuje się, że liczba członków organizacyi centralnej w Galicyi wynosi 5924, liczba członków organizacyj krajowych 1061, drukarzy i kolejarzy 4412, razem 11397.

— **Związek urzędników kolejowych.** Z Krakowa donoszą: W sobotę odbyło się w Krakowie zebranie delegatów: wiedeńskiego związku urzędników kolei państw., czeskiego związku urzędników kolei państw. i związku urzędników kolejowych w Galicyi. Z Wiednia przybył między innymi prezes Wessely, z Pragi prezes Ponert, ze Lwowa prezes inspektor Hingler. Uchwalono utworzyć wspólną organizacyę, któraby przy zachowaniu autonomii każdego z wymienionych trzech związków narodowych, występowała na zewnątrz jako jednolita reprezentacya w sprawach obchodzących ogół urzędników kolejowych.

— **W sprawie parcelacyjnej.** Wykonując polecenie sejmowe, Wydział kraj. wezwał Bank kraj. o ograniczenie kredytu parcelacyjnego, udzielanie pożyczek parcelacyjnych tylko na każdy interes z osobna i po zatwierdzeniu planu parcelacyjnego (aby uniknąć doszczętnego niszczenia obszarów dworskich i aby kłaść tamę dzikiej parcelacyi). Rada nadzorcza Banku kraj. wobec jasno wypowiedzianej intencyi sejmu, powzięła następującą uchwałę: Rada nadzorcza upoważnia swego delegata, aby imieniem rady nadzorczej zatwierdzał plany parcelacyi, odpowiadające uchwale sejmowej, w razie zaś wątpliwości co do zatwierdzenia, sprawę radzie nadzorczej przedstawił do rozstrzygnięcia. Delegatem rady dla zatwierdzenia planów parcelacyjnych, wybrano posła Kazimierza Laskowskiego. Wydział krajowy zatwierdził powziętą uchwałę rady nadzorczej Banku kraj. i postanowił przy sposobności przedkładania bilansów Banku kraj. przedkładać sejmowi szczegółowe sprawozdanie o dokonanych przy pomocy kredytu Banku krajowego parcelacyach.

Kronika lwowska.

÷ **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. M.**, w sobotę, święciło uroczyście lwowskie kupiectwo. Staraniem stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się w dniu tym rano o 6 uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski. Obecne były cechy i deputacye stowarzyszeń lwowskich ze sztandarami. W południe odbyło się w lokalu stowarzyszenia zebranie towarzyskie, w 233 rocznicę założenia tego towarzystwa. Wśród toastów i pogadanki przeciągnęło się zebranie do późnej godziny.

÷ **Jubileusz trzydziestoletniej pracy nauczycielskiej.** W sobotę w południe odbyła się w sali ratuszowej podniosła uroczystość ku uczczeniu prof. Aleksandra Dreżepolskiego, który od lat 30 bez przerwy pracuje na stanowisku profesora matematyki w lwowskiem seminaryum nauczycielskiem, a w czasie swej działalności pedagogicznej zdobył sobie niepodzielną sympatyę i przywiązanie uczniów oraz kolegów. To też sala ratuszowa zapełniła się szczelnie w sobotę; kiedy zasłużonego jubilata wprowadzono, odspiewał chór nauczycielski odpowiednią kantatę. Następnie przemówił imieniem byłych uczniów dyr. Kwiatkowski, dalej nauczyciele pp. Wiśniewski i Kornecki. Wzruszony do łez jubilat w pięknem i ciepłem przemówieniu podziękował za objawy uznania i na tem uroczystość się zakończyła.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, d. 11 bm. doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (ciąg dalszy). Polska w latach 1572—1611. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Dom rekolekcyjny** o 40 pokojach, a przeznaczony dla mężczyzn wszystkich stanów, stanie w roku przyszłym w nowej i zdrowej dzielnicy, między ul. 29 Listopada a ul. Sadownicką. W Belgii istnieje pięć takich domów, a w bieżącym roku powstał dom w Czechowicach koło Dziedzic na Śląsku.

÷ **Z Izby sądowej.** (Robert i Bertrand). Przed ławą przysięgłych stanęli dziś złodzieje z prowincyi, Ilko Jurków i Wasyl Dziumiński, oskarżeni o popełnienie w ciągu ostatnich miesięcy całego szeregu kradzieży w Kulikowie, Żółkwi i okolicy. Zwłaszcza Jurków ma tych kradzieży sporo na sumieniu. Największą z operacyi tej pary złodziejskiej była wyprawa na kasę urzędu podatkowego w Kulikowie, gdzie znajdowało się przeszło 3000 kor., gdzie jednak kradzież się nie udała, ponieważ rzezimieszków spłoszono. Oskarżeni przyznali się prawie do wszystkich dokonanych kradzieży. Rozprawa, którą prowadzi radca Promiński, skończy się wieczorem.

÷ **W sprawie ogromnej kradzieży brylantów**, o czem donosiliśmy w piątek, wykazało śledztwo, że owe brylanty, skradzione przez woźnego Kuszyka, nadał Adolf Kraus, jubiler z Wiednia. Wedle jego relacyi wysłał on 10 sztuk brylantów i zaasekurował przesyłkę na znacznie wyższą kwotę, niż wynosiła rzeczywista wartość przesłanych kamieni. Niewyjaśnioną jest dotąd kwestyą, co się stało z 3 brylantami, gdyż przy Kuszyku znaleziono tylko 7 sztuk.

Kronika krajowa.

Ku czci trzech wieszczów. Z Przemyśla donoszą nam: Staraniem młodzieży polskiej tutejszego gimn. odbył się w piątek 7 bm. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór ku czci trzech wieszczów. Słowo wstępne wypowiedział profesor literatury polskiej p. Br. Popiel. Następnie wykonali uczniowie zakładu obszerny program, na który złożyły się śpiewy chóralne i solowe, produkcye orkiestry uczniów, deklamacye solowe i zbiorowe, z czego największe wrażenie wywarł ustęp z „Kordyana“ Słowackiego: Spisek koronacyjny. Na zakończenie przemówił prof. Radecki. Cały obchód wywarł bardzo podniosłe i duże wrażenie.

Z Bochni piszą nam: Dnia 5 bm. za staraniem tutejszej Sodalicyi Maryańskiej Pań, odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Prymasa Polskiego ks. Stablewskiego. Kościół zapełniła dziatwa wszystkich szkół, a kilkanaście najmłodszych chłopców i dziewcząt otaczało ze światłem w ręku katafalk, pięknie ubrany zielenią kwiatami i jodłami przez panie z Kongregacyi Dzieci Maryi. Mszę św. odprawił ks. Nalepa katecheta gimn. a po najświętszej Ofierze, w ciągu której dziatwa śpiewała pieśni religijno-narodowe, odśpiewał egzekwie ks. prałat Lipiński w asystencyi wszystkich tutejszych ks. katechetów. Nabożeństwo to zapisało się głęboko w pamięci uczestników. Nadmienić trzeba, że w tutejszych szkołach młodzież, pragnąc nieść pomoc męczennikom w Poznańskiem, dodaje na ich intencye po modlitwach szkolnych drogie sercom polskim wezwanie: „Królowo Korony Polskiej — módl się za nami“.

W Nowym Targu odbyła się dnia 7 bm. z inicyatywy uczniów msza św. za dzieci szkolne, męczone przez Prusaków. Przepiękne kazanie wygłosił przy tej sposobności katecheta ks. Jan Bułat.

Straszne morderstwo. W Wybranówce pod Bóbrką 28-letni gospodarz Maksym Gwoździej zamordował siekierą w bestyalski sposób dwie osoby a trzecią niebezpiecznie pokaleczył. Powodem morderstwa były spory o posiadanie gruntu. Mordercę uwięziono i odstawiono do aresztów sądu pow. w Bóbrce.

O morderstwie tem otrzymaliśmy dziś następujące szczegóły. Przyczyną i motywem zbrodni był — jak w większości wypadków po wsiach — spór o grunt. Toczył on się od wielu lat między włościanami z Wybranówki Maksymem Gwoździejem a Michałem Jastrzębskim. Ostatecznie, po wielu procesach, trzecia instancya rozstrzygnęła sprawę na niekorzyść Gwoździeja i w następstwie musiał on przed kilku tygodniami opuścić chatę i grunt zajmowany. Od tej chwili zapałał Gwoździej ku rodzinie swego krewniaka i adwersarza niepohamowaną nienawiścią. W piątek rano zjawił się on niespodziewanie w chacie Jastrzębskiego i zastawszy go samego rozpoczął z nim sprzeczkę. W ciągu tej sprzeczki dobył z pod kożucha siekierę i ciął nią w głowę Jastrzębskiego z taką siłą, iż ten padł trupem na miejscu. W tej chwili nadeszły do chaty z pola matka i żona zamordowanego. Kobiety ujrzawszy Jastrzębskiego w kałuży krwi, podniosły lament a wówczas Gwoździej, wołając, że i one przyczyniły się do jego zniszczenia rzucił się na nie i tą samą siekierą zadał im śmiertelne ciosy. O zbrodni zawiadomiono sąd w Bóbrce, który delegował sędziego śledczego p. Gelbera — a ten mordercę, który do zbrodni się przyznał, aresztował. Uwięziony podał w zeznaniach swych, iż zbrodnię popełnił pod wpływem żalu i nienawiści do Jastrzębskich.

Spółka parcelacyjna oparta na ustawie z r. 1906 utworzoną została w Stanisławowie. Spółka ta ma mieć zapewnionego fachowego kierownika, a w pierwszych początkach swej działalności oprze się o Bank mieszczański w Stanisławowie, jako też miała zapewnić sobie współdziałanie Banku krajowego we Lwowie i Banku ziemskiego w Krakowie. Na czele akcyi tej stoją pp. Brykczyński M., Buczyński Fr., Chlebowski R., Horoszkiewicz St., Paszkowski M., Potworowski H., Peschinger J., Szczepański Piotr.

Z Przemyślańskiego piszą nam pod d. 6 bm.: Dzisiaj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek śp. księdza Teodora Lewickiego, katechetę i wikarego w Przemyślanach. Śmierć nielitościwa zabrała nam kapłana niepospolitych zdolności, inteligencyi i rzadkiego poświęcenia, niszcząc młode życie, które najlepsze nadzieje rokowało. Pomagając dzielnie swemu gorliwemu proboszczowi, przecenił swe siły. Nadmierna praca sterała wątły organizm! Ojciec Niebieski powołał przed swój tron szlachetną duszę, która na tej łez dolinie tyle cierpień zniosła. Spokój i cześć jego pamięci.

Zdarzenie, które przytoczono, jest smutną rewelacyą, gdy się ciągle słyszy, że duchowieństwo nasze za mało działa i pracuje. Zapewne są wyjątki. Przeważna część przecież księży jest nader obowiązkowa i głęboko katolicka i takie przykłady na każdym kroku spotyka się. Wiara chrześcijańsko-katolicka była zawsze przewodnią gwiazdą naszego narodu. Dobry kapłan wiele zdziałać może nie tylko w duchu czysto religijnym; — ale czy wszystko jest w jego mocy. Parafie we wschodniej Galicyi są tak rozległe, że z narażeniem życia zaledwie je obsłużyć mogą, a chociaż powstają nowe kaplice i kościółki, brak im jednak księży. Z parafialnego kościoła, odprawiwszy ranną Mszę św., jedzie ksiądz naczczo do odległej kaplicy, by tam drugie nabożeństwo prawić, które nieraz do drugiej godziny z południa się przeciąga. Tu już czeka nędzna furka by go zawieść do chorego.

Ludzie dobrej woli wznoszą domy Boże w odległych krańcach parafii, lecz tu nie koniec ich zbożnych ofiar i działalności narodowej. Należałoby przy kaplicach fundować kapelanie, by nasze duchowieństwo miało umożebnionem zbliżenie i życie się z ludem, a wówczas nie wątpię, że praca jego obfite owoce pod względem narodowym i etycznym przyniesie.

Nowa ruska cerkiew w Stanisławowie będzie wkrótce wybudowana. Ku temu celowi zakupił biskup Chomyszyn grunt przy ul. Trzeciego maja za cenę 100.000 koron. Budowa rozpocznie się na wiosnę.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 15 bm. przy urzędzie pocztowym w Uhrynowie (pow. Sokal).

W Rudkach odbył się dnia 4 bm. wiec nauczycielstwa z całego powiatu w sprawie regulacyi płac. Na wiec przybyli także poseł p. Bal, marszałek powiatu hr. Skarbek starosta p. Pokiński, inspektor ks. Dutkiewicz. Wiecowi przewodniczył p. Wuffke referował p. Kornecki. Uchwalono rezolucyę, domagającą się zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich rang, tudzież takiego polepszenia bytu wdów i sierót po nauczycielach ludowych, jakie osiągnęły wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych. W dyskusyi zabierali głos także br. Skarbek i Bal, uznając sprawę polepszenia płac nauczycielskich za pilną i wyrażając nadzieję, że sejm załatwi ją pomyślnie.

Okradzenie poczty. Policya lwowska otrzymała dzisiaj telegram z Nawaryi donoszący, iż okradziono tam urząd pocztowy. Nieznani złodzieje ukradli cały zapas gotówki i marek, oraz walory i dokumenty, należące do p. Loefflera.

Kronika powszechna.

§ **Prymas i książę arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.** Już na Soborze w Konstancyi r. 1416 papież Jan XXIII arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi z Sandomierza Trąbie przyznał tytuł „primatis regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae“, i tytułu owego używali tak prywatnie jak i urzędowo wszyscy następcy jego na stolicy gnieźnieńskiej aż do czasów Ignacego Krasickiego, któremu rząd pruski po rozbiorze Polski zabronił tytułować się w ten sposób. Od tego czasu arcybiskupi zaprzestali pisywać się prymasami, zwłaszcza, że i Stolica Apostolska erygując 16 lipca 1821 archidyecezyę gnieźnieńsko-poznańską i przeznaczając na arcybiskupa tych połączonych stolic biskupa poznańskiego Tymoteusza Gorzeńskiego w bulli „de salute animarum“, pomija zupełnie ów tytuł prymasowski. Zdaje się, że powodu do tego szukać należy w bulli Piusa VII z 7 października 1818., kiedy to przy erekcyi archidyecezyi warszawskiej tenże papież nowo mianowanemu arcybiskupowi warszawskiemu Franciszkowi Malczewskiemu i jego następcom przyznaje tytuł „primatis regni Poloniae“. Jakoż i w rzeczy samej trzej następni arcybiskupi warszawscy Stefan Hołowczyc, Wojciech Skarszewski i Jan Paweł Woronicz używają tego tytułu, aż dopiero niewiadomo z jakiej przyczyny Stanisław Choromański rządzący stolicą arcybiskupią w latach 1837—8 widnieje już w aktach urzędowych nie jako prymas lecz tylko jako arcybiskup metropolita warszawski. Ponieważ zaś w czasie Soboru watykańskiego arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński przebywał jeszcze na wygnaniu w Jarosławiu, arcybiskup ówczesny gnieźnieńsko-poznański Mieczysław hr. Ledóchowski przybywszy do Rzymu na sobór i pragnąc, aby Polska miała w rzędzie prymasów także swe miejsce, postanowił skorzystać z dawnych praw arcybiskupów gnieźnieńskich i uzyskał na to przywilej Piusa IX. Po powrocie do kraju — jakkolwiek sam arcybiskup Ledóchowski nie używał urzędownie tytułu prymasa — prywatnie jednak tak był tytułowany, przeciwko czemu rząd pruski założył swoje veto. Został natomiast aż dotąd w niezmienionej formie, choć może już nie tej samej co ongi treści tytuł nadany arcybiskupom gnieźnieńskim przez Leona X w czasie Soboru Lateraneńskiego V r. 1515 „Legati nati S. Sedis“.

Co się zaś tyczy innego jeszcze tytułu arcybiskupów gnieźnieńskich a mianowicie co do tytułu książęcego, to jeszcze Kazimierz Wielki w dokumencie swym datowanym z Opatowa a nadającym r. 1358 dobra stołowe arcybiskupowi Jarosławowi Bogoryi Skotnickiemu pisze doń „princeps“. Żaden jednakowoż arcybiskup późniejszy w ciągu dwóch wieków nie korzysta z owego tytułu, aż dopiero Jakób Radwan Uchański (1562—81), wyjednawszy sobie u króla nowe zatwierdzenie nadania Kazimierzowego, rozpoczął podpisywać się księciem—prymasem. Wnet musiał atoli zaniechać tego z powodu oporu stanów koronnych i aż następca jego Stanisław Karnkowski był szczęśliwszym pod tym względem. Od niego bowiem począwszy wszyscy arcybiskupi na dokumentach figurują jako książęta. Gdy Poznańskie przeszło pod panowanie króla pruskiego, Fryderyk Wilhelm patentem z 23 kwietnia 1795 przyznał ten tytuł ówczesnemu arcybiskupowi Ignacemu Krasickiemu i używał go także i następca Krasickiego Ignacy hr. Nałęcz Raczyński, który po rezygnacyi swej z arcybiskupstwa r. 1818 zamieszkał w Przemyślu, gdzie też i umarł 19 lutego 1823 a pogrzebany został w Starejwsi pod Brzozowem. Był to ostatni książę arcybiskup gnieźnieński, gdyż król Fryderyk Wilhelm II rozporządzeniem wydanem r. 1822 zabronił arcybiskupowi Tymoteuszowi Gorzeńskiemu używać tego tytułu, co tenże przyjął do wiadomości bez zastrzeżeń. Następca jego Teofil Wolicki rozpoczął wprawdzie usilnie się starać u króla o przywrócenie tytułu książęcego, na co jednak otrzymał 7 maja 1820 z kancelaryi nadwornej odmowną odpowiedź. Kazał przeto sporządzić drewnianą trumienkę, włożył w nią patent przysłany Krasickiemu z nadaniem tytułu księcia a zarazem i otrzymaną odpowiedź ostatnią i umieściwszy na tej trumience napis: „Monumentum caducitatis rerum humanarum die Maji 1829“ zostawił ją w archiwum kapitulnem.

§ **Leopold hr. Berchtold-Ungarschütz**, mianowany ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu, w miejsce br. Aerenthala, urodził się w r. 1863. Służbę rozpoczął w namiestnictwie morawskiem, gdzie doprowadził do rangi komisarza, poczem w r. 1893 przydzielony został do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie w rok później zdał egzamin dyplomatyczny. Był on jako sekretarz legacyjny w Paryżu, a w r. 1903 jako radca legacyjny w Petersburgu. W lipcu br. otrzymał tytuł posła i czasowy urlop. Hr. Berchtold należy do najbogatszych właścicieli dóbr w Austryi, ma bardzo znaczne dobra w górnych Węgrzech i na Morawie.

§ **Demonstracye w Pradze.** Urządzony wczoraj w Pradze przez tamtejsze organizacye katolickie pochód demonstracyjny pod pałac ks. arcybiskupa Skrbensky'ego, celem urządzenia mu owacyi z powodu zajętego przezeń stanowiska wobec zakusów stowarzyszenia „wolnej szkoły“ — usiłowali socyaliści i wolnomyślni udaremnić. W tym celu zebrali się oni gromadnie na placu Wacława i powitali pochód pieśniami antiklerykalnemi i okrzykami. Rozrzucano przytem masami ulotne pismo, skierowane przeciw arcybiskupowi. Gdy pochód jednak, nie zatrzymując się, szedł spokojnie dalej, demonstranci ruszyli w jego ślady, krzycząc i śpiewając po drodze. Na ulicy Ferdynanda przyszło do starcia między nimi a policyą, która chciała ich rozproszyć. Demonstranci z okrzykami „pfuj“ przerwali kordon policyjny, ale w tej chwili nadciągnął silniejszy oddział policyi, który zepchnął ich w boczną ulicę, umożliwiając tem samem dalszy pochód katolikom. Owacya przed pałacem arcybiskupim odbyła się już bez przeszkody. Arcybiskup udzielił zebranym z balkonu arcypasterskiego błogosławieństwa i wygłosił mowę, w której dziękował za owacyę, będącą dowodem, że mimo licznych usiłowań przeciwnych, jest jeszcze bardzo wielu wiernych i prawdziwych katolików, którzy mają odwagę dać wyraz swym przekonaniom i stoją przy zasadach Kościoła oraz obstają za nierozwiązalnością małżeństwa i za religijnem nauczaniem dzieci w szkołach. Kardynał napominał do zgody i jedności i wytrwania w walce. Podczas pochodu powrotnego usiłowali socyaliści i wolnomyślni znowu zakłócić porządek, ale katolicy nie dali się sprowokować, dzięki czemu i teraz odbyło się wszystko bez wypadku.

§ **Drugi wiec urzędników pocztowych** z całej Austryi odbył się wczoraj w Wiedniu. Bad

sekcyjny z ministerstwa handlu Pachner zapewniał, że ministerstwo dąży do polepszenia stosunków służbowych i finansowych urzędników pocztowych, następnie omawiając poszczególne postulaty urzędników przyznał, że cały system zabezpieczenia od wypadków wymaga reformy i dlatego ministerstwo proponuje objęcie przez państwo odszkodowania. Także w sprawie dyet za jazdę ministerstwo poczyniło zarządzenia w celu uregulowania sprawy. Podobnie toczą się pertraktacye w sprawie urlopów i wliczenia lat służby. Spodziewać się należy, że rychło już czas służby zniżony zostanie na lat 35.

Po szeregu przemówień uchwalono jednomyślnie rezolucyę z protestem przeciw dotychczasowemu systemowi ubezpieczenia od wypadków, dalej z żądaniem podwyższenia dyet za jazdę i określonego, a zupełnie wolnego czasu po każdej turze, oraz w sprawie wliczania lat służby.

§ **Sprawa gr. kat. biskupstwa w Ameryce.** Według doniesienia „Halicz." węgierscy gr. kat. biskupi: ks. Firczak i ks. Walij jeździli niedawno do Rzymu w sprawie erekcyi gr. kat. biskupstwa w północnej Ameryce. Stolica św. miała w tej sprawie zająć stanowisko odmowne. Węgierska gazeta „Keleti Ertesitö" pisze, że rząd węgierski postanowił wobec tego wysłać jednego z węgiersko-ruskich biskupów do Ameryki, z poleceniem, aby ten urządził tam „w odpowiedni sposób" kościelne i szkolne stosunki wychodźców węgierskich gr. kat. obrządku.

§ **Wypadek na polowaniu.** Z Wiednia telegrafują: Ks. Otto Windischgrätz podczas polowania koło Pardubic spadł z konia i zwichnął nogę. Książę Windischgrätz nie odniósł żadnego złamania kości a tylko ciężkie zewnętrzne obrażenia. Ks. Otto Windischgrätz liczy lat 33 i od czterech lat jest ożeniony z arcyks. Elżbietą.

§ **Wystawa wszechsłowiańska w Pradze** odroczona została na r. 1910. Komitet wystawowy prosił posłów polskich o ingerencyę, aby Polacy wzięli w tej wystawie udział.

§ **Słynna Regina Riehl,** zasądzona, jak wiadomo, przez wiedeński trybunał na półczwarta roku więzienia, została do rozstrzygnięcia odwołania przeciw wyrokowi wypuszczona na wolną stopę po złożeniu kaucyi 50.000 kor. Że Riehlowa tak olbrzymią kaucyę mogła natychmiast złożyć, świadczy, iż przedsiębiorstwo jej było bardzo rentowne.

§ **Proces przeciw — królowi pruskiemu.** Niezwykły proces, w którym oskarżonym jest król Wilhelm II, rozegrywa się obecnie w ostatniej instancyi, jak donosi „Dzien. Berl.". Jak wiadomo, istnieje w Berlinie gazeta teatralna, która sprzedawana jest co wieczór przed budynkami teatralnymi, ponieważ oprócz anonsów zawiera także programy przedstawień we wszystkich teatrach. Pewnego dnia otrzymał wydawca owej gazety z królewskiej generalnej intendantury pismo, wzywające go do zaprzestania „nieprawnego" przedruku afiszów teatrów królewskich. Gdy jednakże wydawca wydawał je dalej, zaskarżyła go intendantura, wskutek czego skazany został na 30 marek kary. Sąd rzeszy uwolnił go następnie od kary, lecz wydawca nie zadowolnił się tem, tylko zaskarżył teraz ze swej strony intendanturę, wnosząc o zatwierdzenie, że on przedruk afiszów wolno mu w gazecie swojej umieszczać. Oddalono jednakże skargę, zawiadamiając go, że generalna intendantura nie może być jako taka oskarżona, natomiast skargę wytoczoną być może królowi pruskiemu. Wręczono tedy skargę jedynie w takim razie uprawnionemu sądowi, tajnej radzie królewskiego Kamergerychtu, gdzie proces w dwóch instancyach został przez wydawcę wygrany. Król pruski wniósł jednakże o rewizyę, która rozpatrywaną będzie na plenarnem posiedzeniu wszystkich zjednoczonych senatów cywilnych i karnych.

Nadzwyczaj to rzadki wypadek, że król pruski zasądzony został „w imieniu króla!"

§ **Kradzież złota.** W Irkucku dostali się niewyśledzeni złodzieje do laboratoryum dla topienia złota i ukradli brył złota wartości 70.000 rs.

§ **Marconi o wojnie na morzu Adryatyckiem.** Wenecya ofiarowała wynalazcy telegrafu bez drutu Marconiemu złoty medal, a wręczenie tego medalu Marconiemu odbyło się przed kilkoma dniami w wielkiej uroczystości w Palazzo Communale. Na tej uroczystości zebrali się wszyscy, którzy jakiegokolwiek tytułu zajmują wybitniejsze miejsca w Wenecyi, był obecnym także korpus oficerski z admirałem Bettolo i kontradmirałem Gagliardi. Po mowach, w których entuzyastycznych słowach sławiono Marconiego i wręczeniu mu przez burmistrza hr. Grimani złotego medalu, zabrał głos Marconi i podziękowawszy najpierw za zaszczyt, jaki go spotkał, tak dalej mówił: „Zachowam ten drogocenny medal jako zachętę do dalszej pracy, [illegible] porozumiewanie się narodów, a nie uważam go za [illegible] nagrodę, jak jedynie uznanie miasta, królującego nad morzem. Celem mego życia jest umożliwienie szybkiego porozumienia między narodami a przez to polepszenia przyjaznych między ludami stosunków. Gdyby jednak kiedykolwiek rozległo się nad tem morzem hasło wojenne, spodziewam się, że radiotelegrafia przyniesie Wenecyi z błyskawiczną szybkością wiadomość o zwycięstwie włoskiej flagi." Te ostatnie słowa wygłosił Marconi z naciskiem, zwracając się równocześnie do stojącego obok admirała Bettolo. „Przekonany o tem, zakończył Marconi, przyjmuję ten medal jako najkosztowniejszy talizman."

Przemówienie to sławnego wynalazcy telegrafu bez drutu narobiło mnóstwo rozgłosu publicystycznego [illegible] austryackiej. „Neue Fr. Presse" urządziła z tej okazyi przez korespondentów [illegible] interviewów, które wreszcie doprowadziły do przekonania, że mimo, iż Marconi życzył zwycięstwa Włochom, [illegible]

§ **Medium spirytystyczne zdemaskowane.** Z Rzymu piszą: Znaną jest w kołach spirytystów jako medium Eusapia Palladino Neapolitanka, którą ś. p. H. Siemiradzki w swoim czasie zajmował się i używał do [illegible] seansów spirytystycznych. Przed kilkoma dniami Palladino [illegible] przez korespondenta „Tribuny", pana Giordana. Istnieje bowiem w Medyolanie Towarzystwo studyów psychicznych i ono to urządziło posiedzenie spirytystyczne, na które zaproszono także i korespondenta pisma rzymskiego „Tribuna". [illegible] Giordano [illegible] do trzymania Eusapii za jedną rękę, gdy drugą trzymał [illegible]. Giordano pomimo ciemności, że Palladino niby to wpadając w trans, [illegible] rękę, [illegible] zwolnioną rękę medium urządza takie sztuki, jak muskanie po twarzy, gra na mandolinie, podnosi [illegible] Koncem stopy podnosi stół, który potem opada. Posługuje się także czasem [illegible] i łokciami ramion. Korespondent nabrał wyraźnie przekonania, że wszystkie spirytystyczne sztuki medium są wyłącznie [illegible] i złożył swoje spostrzeżenia w „Tribunie". Eusapia Palladino odjechała zaś bardzo niezadowolona z [illegible]

obecnych, po jej wyjściu, powtórzył nawet te same figle już bez jej udziału.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego tow. Miłosierdzia „Opatrzność" utrzymującego Dom Pracy we Lwowie (ul. św. Piotra 39) odbędzie się w sobotę 15 bm. o 5 popoł. w sali posiedzeń Magistratu.

Z całego świata.

Wiedeń. Wczoraj obchodzono tu uroczyście 25-lecie założenia wiedeńskiego Tow. ratunkowego. W uroczystości wzięli udział arcyks. Leopold Salvator i Rainer, kapitan gwardyi przybocznej br. Beck, minister spraw wewnętrznych Bienerth i wiele innych wybitnych osobistości, dalej deputacye pokrewnych stowarzyszeń z Lipska, Drezna, Berlina, Frankfurtu, Budapesztu, Berna i Opawy. Na uroczystem zebraniu odczytano telegram cesarza poczem przemówił minister Bienerth, wskazując na pożyteczną działalność towarzystwa. Przy tej sposobności towarzystwo otrzymało liczne medale i odznaczenia.

Paryż. Członek Akademii Brunetière, wydawca „Revue des deux mondes", dziś umarł.

(Ferdynand Brunetière, jeden z najznakomitszych we Francyi współczesnej krytyków i historyków literatury, profesor w „Ecole normale", redaktor miesięcznika „Revue des deux mondes", ur. się w Tulonie 1849 r. Działalność swą literacką rozpoczął jako współpracownik „Revue des deux mondes", a z artykułów, tam zamieszczanych powstały całe tomy pierwszorzędnej wartości dzieł. W r. 1886 został profesorem historyi i literatury francuskiej w „Ecole normale", od r. 1894 zaś jest członkiem Akademii, jednym z 40 tzw. „nieśmiertelnych". Umysł zmarłego uczonego przeszedł w ciągu dociekań filozoficznych bardzo niezwykłą ewolucyę. Przekonawszy się mianowicie, że naukowe „pewniki" i hypotezy, nie rozwiążą bynajmniej najważniejszych zagadnień bytu, wygłosił pierwszy głośne później hasło o „bankructwie wiedzy" i o konieczności powrotu do wiary i stał się wiernym synem Kościoła katolickiego. Przestrzegał też, że wiara jest niezbędną dla szerokich mas, jako jedyny ratunek i ochrona przed teoryami anarchistycznemi. Zmarł Ferdynand Brunetière w bolesnej dla siebie chwili, w chwili namiętnej walki między rządem francuskim a Kościołem. Próbował on skłonić duchowieństwo francuskie do zastosowania się do ustawy separacyjnej, lecz kiedy Watykan jego myśli nie uznał, Brunetière ukorzył się i od swej myśli odstąpił.)

Teheran. W stanie zdrowia szacha nastąpiło małe polepszenie; szach czuje się jednak ogromnie osłabionym.

Livorno. Parowiec „Segesta", wiozący na pokładzie wychodźców, u wyjścia z portu zderzył się z greckim parowcem „Lula", który wiózł zboże. „Segesta" z wielkim otworem w boku zatonął. „Lula" jest także uszkodzony.

Ruch artystyczno-literacki

* **Mieczysława hr. Pinińskiego** nowa powieść pod napisem „Do widzenia" wyszła obecnie nakładem księgarni H. Altenberga. Powieść ta nie była drukowaną w odcinku żadnego z dzienników.

* **Janina Korolewicz-Waydowa,** znakomita artystka operowa, po występach w „Covent Garden" w Londynie, rozpoczyna w przyszłym tygodniu w Kijowie jako Halka szereg gościnnych występów, z których jeden przeznaczonym jest na polskie tow. dobroczynności. Przez cały styczeń i luty artystka śpiewać będzie na scenie warszawskiej, w marcu w Amsterdamie, a w kwietniu w Moskwie. Niewytłómaczonem tylko jest, dlaczego ta niezrównana artystka, która wraz z p. Bandrowskim tworzy chlubę artystów polskich, w tym sezonie nie została pozyskaną dla sceny lwowskiej.

* **Koncerty.** Skrzypek Willy Burmester będzie koncertował w środę d. 12 bm. w sali Domu narodowego i odegra sonatę op. 47 Beethovena, koncert e-moll Spohra i utwory Bacha, Beethovena, Dittersdorfa, Mathesona i Paganiniego.

Pianista Edward Steuermann będzie koncertował w piątek d. 14 bm. w sali Domu narodowego i odegra: Chopina Preludya, Schuberta „Wanderer", utwory Bacha, Liszta i w. i.

* **Koncert technickiego Koła T. S. L.** odbędzie się w środę 12 bm. w auli na politechnice. Współudział przyjęły panie Gembarzewska i Ottawowa, a dalej pp. Malawski, Chmieliński i S. Zagórski, oraz chór techniczny pod batutą p. Br. Wolfstahla.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Ptasznik z Tyrolu" Zellera.

We środę po raz I „Bakarat", sztuka w 6 akt. Bernsteina.

We czwartek „Lohengrin" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek „Bakarat" Bernsteina.

W sobotę popoł. „Bolesław Śmiały" — wieczór „Faust" Gounoda.

W niedzielę popoł. „Dom waryatów" — wieczór „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek na dochód „Tow. Dziennikarzy polskich" „Królowa Tatr" fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 5 aktach A. Walewskiego.

We wtorek „Królowa Tatr" Walewskiego.

We środę „Królowa Tatr" Walewskiego.

We czwartek po raz 1-szy „Ewangelimann" opera Kienzla, przekład Bandrowskiego, występ Alek. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek premiera „Medor" tragikomedya Melina.

We środę „Wachlarz lady Windermere" Wildea.

We czwartek „Merer" Melina.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Starania, aby tegoroczni rekruci pozostali przy którymkolwiek pułku w Warszawie, nie odniosły skutku. Wszystkich Polaków wysłano do pułków w odległych stronach państwa.

— Właściciele fabryk stwierdzają znaczne zmniejszenie wydajności pracy robotników. Jeżeli stan taki potrwa, właściciele zmuszeni będą wiele fabryk zamknąć. 6 fabrykantów wyrobów bawełnianych, bawiących obecnie w Berlinie, zawarło układ, że gdyby robotnicy stawiali niemożliwe do przyjęcia warunki, fabryki będą zamknięte na czas nieograniczony.

— W Łodzi niewiadomy sprawca zranił dwoma strzałami rewolwerowymi pomocnika komisarza Markowszczyna.

— Z Częstochowy donoszą, że w fabryce na Rakowie uwięziono dnia 6 b. m. po przeprowadzonej rewizyi 87 osób, przeważnie robotników, mających tworzyć specyalną organizacyę socyalistyczną. Między uwięzionymi znajduje się 15 bojowców-terorystów, poszukiwanych przez policyę. Uwięziono także trzech inżynierów: Lasockiego, Bojemskiego i Owertę. Podczas rewizyi, której dokonano przy pomocy sprowadzonych z Będzina kozaków, wykryto w fabryce 2 tajne drukarnie, kilkadziesiąt pudów czcionek, stokilkadziesiąt tysięcy odezw rewolucyjnych, kilkadziesiąt rewolwerów i kilka karabinów.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

Wedle ostatnich obliczeń nauce religii w języku niemieckim i odmawianiu modlitwy szkolnej po niemiecku opiera się w Ks. Poznańskiem, Prusach zachodnich i na Śląsku górnym 131.000 dzieci polskich.

W Gnieźnie uwięziono znowu dwóch redaktorów polskich za rzekome podmawianie dzieci do wytrwania przy polskiej modlitwie.

Komitet, do którego należą wszystkie przodownicze i najwybitniejsze osobistości z Ks. Poznańskiego, zwołał na niedzielę 16 bm. wielki wiec polsko katolicki do Poznania. Na porządku dziennym: Sprawa szkolna ze stanowiska Kościoła i konstytucyi pruskiej. Obrona prawna wobec systemu kar szkolnych. System pruski a Kościół. Petycya do Ojca św. Dola ludu polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Dziś 10 bm. zbiera się w Wiedniu na pierwsze obrady **komisya izby panów** dla sprawy reformy wyborczej. Ze strony osób stojących blisko rządu — pisze „N. Fr. Presse" — rozwiniętą została niezwykła agitacya w kierunku zmniejszenia ilości zwolenników systemu pluralnego. W komisyi przemawiać będą i prezydent ministrów Beck i minister spraw wewnętrznych Bienerth za uchwaleniem reformy wyborczej bez zmian, w brzmieniu przyjętem przez izbę posłów. Wynik głosowania w komisyi — powiada dalej „N. Fr. Presse" — jest wątpliwy, w plenum izby panów atoli zdaje się być pewnem, że pluralność upadnie. „Poln. Korresp." donosi, że hr. Potocki i hr. St. Badeni wzywani byli do cesarza do Budapesztu w sprawie stanowiska, jakie zajmą polscy członkowie izby panów odnośnie do reformy wyborczej.

Wedle młodoczeskich „Narodnich Listów" cesarz miał wobec członków delegacyi, którzy są członkami izby panów, wyrazić życzenie, aby ustawa o powszechnem głosowaniu mogła być opublikowana w urzędowej „Wiener Ztg." już w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia jako „gwiazdka" dla ludów, wchodzących w skład Austryi.

W tygodniu bieżącym **delegacya austryacka** odbędzie trzy plenarne posiedzenia, z których pierwsze naznaczone jest na 13 b. m. godz. 10 rano, drugie na 14, a trzecie na 15 b. m. poczem obrady delegacyi przerwane zostaną, a podjęte będą na nowo zaraz po świętach Bożego Narodzenia i potrwają do 6 stycznia.

Austryacka **Izba posłów** zbierze się we Wiedniu 17 b. m. celem załatwienia prowizoryum budżetowego na pierwsze półrocze 1907. O ile istniejące już wnioski nagłe zostaną cofnięte, spodziewanem jest, że drugie czytanie prowizoryum budżetowego skończy się 20 lub 21 grudnia, poczem rozpoczną się ferye świąteczne. Ostatni okres prac Izby poselskiej przypadnie na czas od 8 do końca stycznia. W czasie tym mają być załatwione: kontyngent rekruta, ugoda z Lloydem, przyjęcie zmian, poczynionych przez Izbę panów w noweli przemysłowej, sprawa kongruy, poprawa bytu urzędników itd. Peryod legislatywy teraźniejszego parlamentu, opartego na wyborach kuryalnych, zakończy się 30 stycznia 1907, przy której to sposobności prezydent Izby hr. Vetter da pogląd na ubiegłe sześciolecie, a przewódcy klubów wygłoszą pożegnalne przemówienia.

Koncentracyę **Niemców w Czechach** można uważać za dokonaną. Mężowie zaufania czterech wielkich stronnictw niemieckich, między nimi minister Prade, obradowali onegdaj w Pradze nad koncentracyą partyj niemieckich i zapadła uchwała utworzenia jednego wspólnego dla wszystkich komitetu wyborczego.

Kongres wolnomyślnej partyi czeskiej oświadczył się za koncentracyą partyj czeskich, zatwierdził nowy statut i przyjął rezolucyę, w której protestuje przeciwko postępowaniu Węgrów wobec Słowaków.

W parlamencie niemieckim na porządku dziennym piątkowego posiedzenia była ratyfikacya aktu algecirskiego. Niektórzy posłowie z lewicy zamierzali przy tej sposobności krytykować niemiecką politykę marokańską, rząd atoli wyraził życzenie uniknięcia wszelkiej dyskusyi i temu żądaniu stało się zadość. Kanclerz Bülow wcale nie przybył a jawił się tylko p. Tschirschky, który jest tak w parlamencie nieobyty, że nawet krótką deklaracyę, jak dzisiejsza, musiał odczytać. Na zapytanie południowo-niemieckiego demokraty, Bassermana, czy sekretarz stanu Tschirschky jest w możności podać Izbie treść noty francuskiej i hiszpańskiej, przesłanej ministerstwu spraw zewnętrznych o **wspólnej akcyi flot** na wodach **marokańskich** i czy inne mocarstwa solidaryzują się z tą akcyą francusko-hiszpańską, oświadczył Tschirschky, że nota wręczona przez oba mocarstwa zawiera oświadczenie w tym duchu, że celem zarządzeń hiszpańsko-francuskich jest **działać uspokajająco** na ludność marokańską. Nota ta wręczoną została wszystkim interesowanym mocarstwom. Państwo niemieckie nie ma powodu występować przeciw wspólnemu postępowaniu Francyi i Hiszpanii.

Pos. Vehlmar (soc. dem.) oświadczył, że żaden parlament na świecie nie jest tak **źle o sprawach zagranicznych informowany**, jak niemiecki.

Sejm Rzeszy ratyfikował akt algecirski w pierwszem i drugiem czytaniu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 grudnia 1906.

Rada państwa.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie izby posłów odbędzie się w poniedziałek d. 17 bm. o godz. 3 popoł. Na porządku dziennym: 1) pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, 2) sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach pp. Pommera, Pantuczka i Breitera w sprawie uregulowania płac personalu kancelaryjnego, 3) ustawa o opilstwie.

Izba panów.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej, wybrana przez izbę panów, zebrała się dziś na naradę o reformie wyborczej prawie w komplecie.

Przedtem odbyła się prywatna narada członków, celem porozumienia się co do traktowania tej ustawy. Uchwalono sprawę „numerus clausus" odłączyć od kwestyi reformy wyborczej.

Z ziem polskich.

Sprawa wyższych szkół.

Ministerstwo oświaty, jak z Petersburga donoszą, opracowuje projekt nowego wyższego zakładu naukowego, który będzie nazywał się akademią, aześrodkowane będą w nim siły warszawskiego, obecnie nieczynnego uniwersytetu, politechniki warszawskiej i instytutu agronomiczno-leśnego w Puławach. Cały personal tych zakładów naukowych zaprojektowano przenieść do nowej akademii. Zakład ten mieścić się będzie w Kursku lub Saratowie.

Akcya żydowska.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" zamieszcza odezwę żydowskiego komitetu wyborczego, w której zaznaczono, że punktami wytycznymi akcyi politycznej komitetu będą: 1) demokratyczny ustrój państwa, 2) najszersza autonomia Polski, 3) gwarancya praw żydowskich, 4) równouprawnienie żydów.

Z Rosyi.

Hr. Witte został po swym powrocie z zagranicy onegdaj przyjęty na posłuchaniu przez cara. Audyencya ta trwała dwie godziny.

„Riecz" donosi, że dwugodzinne posłuchanie Wittego u cara stoi w związku z nieporozumieniem między Rosyą a Japonią, powstałem ze względu na traktat w Porthsmouth. W rokowaniach, trwających od dłuższego czasu co do zawarcia traktatu handlowego między Rosyą a Japonią nastąpiła przerwa. Japonia stawia podobno Rosyi warunki tak upokarzające, że Rosya je odrzuciła. Gdy w tych dniach poseł japoński Montono w sposób szorstki warunki te powtórzył, odrzucone one zostały przez ministra spraw zagranicznych Izwolskiego w sposób również szorstki, ponieważ nie są zgodne z honorem rosyjskim. Stanowisko Izwolskiego stało się trudnem, ponieważ Rosya uniknąć chce zatargu zbrojnego. W petersburskich sferach dyplomatycznych mówią o tem, że Rosya prosić ma Anglię i Amerykę, aby pośredniczyła między nią a Japonią.

Zgromadzenie „Prawdziwych Rosyan".

Petersburg. Wczoraj odbyło się tutaj wielotysięczne zgromadzenie „Prawdziwych Rosyan". Wznoszono okrzyki na cześć cara i carskiej rodziny, a wrogie przeciw rewolucyi, którą obwiniano o klęskę Rosyi. Dały się też słyszeć okrzyki przeciw Wittemu i żydom. Jeden z mówców, Dubrowin, wygłosił patryotyczną mowę przeciw Japonii. Pop Iwan Kronsztadzki nazwał Dumę wrzodem, który grozi odnowieniem się. Zgromadzenie zakończono okrzykiem: „Precz z konstytucyą!" Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. We wszystkich kościołach tutejszych księża zawiadomili wiernych, że otrzymali od władzy duchownej polecenie, aby także po 11 grudnia odbywali nabożeństwa bez złożenia deklaracyi, przepisanej ustawą koalicyjną. Pogrzeby i śluby odbywać się będą bez wszelkich ceremonij, dopóki sekwestrator państwowy nie zrzeknie się korzyści z tych ceremonij.

Arcybiskup z Bordeaux wystosował do księży swej dyecezyi pilny okólnik, w którym odwołuje swój poprzedni list pasterski, nakazujący złożenie deklaracyi, wymaganej przez ustawę.

Deput. Paweł Denier zgłosi jutro w izbie wniosek o przyznanie państwu prawa rozporządzania budynkami, będącymi własnością kleru.

Rząd postanowił ze względu na obecne stosunki odrzucić wszystkie propozycye biskupów co do tego, aby cały majątek nieruchomy, będący w posiadaniu kleru a przechodzący obecnie na własność państwa, wydzierżawiono biskupstwom.

Paryż. Minister oświaty Briand w interviewie powtórzył w sprawie zakazu, wydanego przez papieża księżom co do poddania się formalności deklaracyi, że jeśli kler jej się podda, to kult będzie mógł odbywać się nadal, jak dotychczas; w przeciwnym zaś razie zastosowaną będzie ustawa. Briand dodał, że papież dał się porwać i wybrał opór w nadziei, że z tej wojny domowej kościół wyjdzie zwycięsko.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interviewie, że zgadza się zupełnie z wywodami Brianda i że jeśli kościół chce wojny, to ją mieć będzie. Rząd wydał odpowiednie wskazówki generalnym prokuratorom w sprawie ewentualnego przekroczenia ustawy.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, odpowiedź papieża na zapytanie kilku dzienników w sprawie ostatniego okólnika ministeryalnego opiewała: „Odprawiać nabożeństwa w kościołach w dalszym ciągu i zaniechać wszelkich deklaracyj".

Cała prasa omawia obecnie sytuacyę, jaka wskutek tego powstała. Pisma radykalne i socyalistyczne powiadają, że papież wypowiedział wojnę religijną. Papież poszedł daleko po za swą encyklikę. Jeżeli duchowieństwo będzie posłuszne rozkazowi papieża powinno się bezzwłocznie znieść wszelkie subwencye i emerytury dla duchownych.

Natomiast dzienniki konserwatywne i nacyonalistyczne pochwalają postępowanie papieża i powiadają, że religia katolicka, którą wyznaje 40 milionów Francuzów, nie powinna znosić takiego postępowania, na jakie pozwala sobie rząd. Jedynem możliwem rozwiązaniem sprawy jest, żeby republika zdecydowała się wejść w rokowania z papieżem.

Zaburzenia w Chinach.

Szangaj. Na granicy pomiędzy prowincyami Kiangsi a Hunan wybuchły niepokoje, wywołane przez tajne stowarzyszenie. Cudzoziemcy uciekają.

Rozmaitości.

§ **Odznaczenie Polaka we Włoszech** miało miejsce przed niewielu tygodniami na wystawie medyolańskiej. Pan Zygmunt Grzymała Bośniacki właściciel dóbr w okolicach Pisy, osiadły tam od lat przeszło dwudziestu, doprowadził produkcyę oliwy i wina do takiej wyżyny doskonałości, iż dziś pobija tym produktem pierwszorzędne firmy włoskie, otrzymawszy najwyższą nagrodę i uznanie, jakiem dysponuje komitet wystawy światowej w Medyolanie. Jak donoszą dzienniki włoskie i fachowe, oboje królestwo włoscy, zwiedzając wystawę, przed gablotką naszego ziomka wyrażali się z niemałem uznaniem o produkcyi zarówno wydatnej jak znakomitej, a bardzo ważnej gałęzi przemysłu, jaką jest włoska oliwa. Wiadomo bowiem, iż jaką rolę gra u nas masło w dziedzinie odżywiania się, tem jest we Włoszech oliwa. Tem zdrowszą im czyściejsza t. j. uzyskana z owocu drzewa oliwnego, bez przymieszek tłuszczów płynnych z nasion innych, a którychto fałszerstw jest legion. Kultura drzew oliwnych, zbiór racyonalny oliwek, technologia wytłaczania oliwy, wreszcie przechowywanie sklarowanego produktu, oto czynniki, którymi wyróżniła się wydajność folwarków p. Z. Bośniackiego ponad wiele głośnych firm toskańskich i liguryjskich. Musimy nadmienić, iż nazwisko p. Zygmunta Bośniackiego dostojne zajmuje miejsce w szeregu uczonych i przyrodników, a wybitne bardzo w dziedzinie geologii i paleontologii, a zbiory jego, tworzące przedmiot zabiegów muzeów światowych, wcielone mają być do zbiorów krajowych tworząc odrębną całość naukową.

Dział ekonomiczny.

β **Dostawy wyrobów ze skóry dla wojska.** W ministerstwie handlu odbyło się posiedzenie komisyi dla rozdziału dostawy wyrobów ze skóry dla wojska przez rękodzielników na rok 1907. Według przyjętego projektu rozdziału przyznano rękodzielnikom na r. 1907 dostawę obuwia dla wojska wartości 607.000 kor. i roboty rymarskie i siodlarskie na kwotę 250.000 kor.

β **W sprawie drożyzny mięsa** była wczoraj u prezydenta ministrów br. Becka deputacya niemieckiej partyi postępowej i domagała się, aby rząd wyszedł ze swego biernego stanowiska w tej sprawie. Br. Beck odpowiedział, że głównym momentem w tej kwestyi jest zmiana w pośrednictwie i w obrotach towarem, do czego w pierwszej linii zdają się być powołane wielkie rzeźnie. Te znajdują się dopiero w początkach swego rozwoju, a rząd bada kwestyę racyonalnego rozwoju tych instytucyj. Dowóz ze Serbii nie jest możliwym ze względów handlowo-politycznych. Dowóz z Rosyi i Rumunii jest niedopuszczalnym ze względu na zarazę. Z dowozem z Włoch robiono próby. Co do mięsa zamorskiego, nie ma u nas stosownych urządzeń, jakie są w Anglii. W końcu oznajmił br. Beck, że minister rolnictwa złoży programowe oświadczenie o stanowisku rządu w kwestyi mięsnej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·85 do 6·05, żyto na termina 5·70 do 5·85. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6·70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7·— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·60 do 5·80. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 30·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·25 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 10 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·52—14·84, na październik 15·50—15·52, żyto na kwiecień 13·16 do 13·18, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 14·80 do 14·82, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·36 do 10·38 na paździer. —·— do —·— rzepak na sierpień 26·70 do 29·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 10 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 695·—, węgierskiego zakładu kredytowego 830·— Anglobanku 319·—, Unionbanku 574·50, Banku dla krajów koronnych 464·50, Bankvereinu 565·00, Bodencreditu 1075·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·—, kolei państwowych 683·—, kolei południowej 180·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 454·50, kolei północnej 5680, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 619·50, Rima Muranya 575·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2710·—, fabryki broni 569·— tureckie tytoniowe 434·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 661·—, oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 96·30, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 162·75 marki 117·65, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.15.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 7 grudnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa. W. Ostanowicz z Zakopanego. H. Abt z Salonu. G. Wieder z Wiednia. Radca E. Czechowski z Czerniowiec. E. Radych z Król. pol. Dr. R. Le pen z Wiednia. M. Liebling z Podwołoczysk. B. Weis z Budapesztu. Dr. A. Galuszka ze Stryja. L. Teodorowicz z Nowosielicy. R. Fangor z Świdnicy. S. Junko z Hoszany. Rtm. Wislocki ze Złoczowa. Ks. Nadolski z Tarnopola. W. Zdanowicz z Borysławia. Ks. Drozd z Cieszyna.

Natalia Eschtruth. 72

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

— Chodzę zawsze do szpitaliku wiejskiego.

— Prawda, ale za tamto ja nie jestem odpowiedzialną. W moim zaś domu muszę być ostrożną.

— Słusznie ciocia — rzekł Manfred. — Jest to ponad wszystkie pochwały wzniosłe, jeżeli młode damy praktykują cnoty Samarytanki, ale obawiam się, że Ethel jest bardzo nieprzezorna i zapomina, że w młodości o wiele łatwiej nabawić się od kogoś choroby, aniżeli w wieku sędziwym.

Radczyni otworzyła drzwi do swego pokoju, a gdy Ethel i miss Maud tam przeszły, zwróciła się do Manfreda.

— Skądże twoja troskliwość i obawy — mówiła z uśmiechem. — Dawniej nie znałeś, co to obawa...

— No, tak... i zawsze pozostało to mojem przekonaniem... jednak... pojmuje ciotka .. jest obowiązkiem Ethel przestrzegać ludzi, którzy jak poczynają sobie impulsywnie...

— Masz słuszność. Biedna Ethel nie ma oprócz Maud nikogo, ktoby z miłością o nią się troszczył.

— Ktoby z miłością o nią się troszczył...— powtórzył Manfred cicho.

— Ma już ośmnaście lat a o świecie i życiu ma tyle pojęcia, ile dziecko. Ja w jej wieku miałam już narzeczonego.

— Sądzi więc ciocia, że nie jest dobrze, iż Ethel nie została dotąd wprowadzoną w świat? Ale takie jest jej własne życzenie; nie chce ona ani balów, ani zabaw...

— W jej wieku jest to życzenie nienaturalne i tylko tem da się wytłumaczyć, że w jej sercu jest coś, co odpycha ją od sali balowej i obcych ludzi.

— Co ciocia pod tem rozumie? — zapytał Manfred niespokojnym głosem.

— Przypuszczam, że Ethel oddała już komuś swe serce i dlatego wszyscy tancerze, którzy czekają na nią w sali balowej, są jej obojętni.

— Oddała swe serce? Sądzi ciocia... Gdzież mogła mieć sposobność poznania tylu kawalerów, aby między nimi dokonać wyboru.

Pani Hoff wzruszyła ramionami.

— W Laubsdorf bywało wprawdzie wielu oficerów z pobliskiego garnizonu — mówił Manfred nerwowo.

— Dlaczegoż ten wybrany ma być oficerem? — odpowiedziała pani Hoff, krzątając się równocześnie około zastawienia stołu do kawy— Ethel jest bardzo utalentowaną dziewczyną, kocha sztukę, rozumie sztukę i malarstwo, dlaczegoż więc nie mógłby być artystą ten, któremu oddała swe serce, sama może tego nawet nie przeczuwając.

— Czy ciocia wie, co mówi? — zapytał Manfred, jakby przestraszony. — Ja przecież także jestem artystą!

— Dzięki Bogu, że nim jesteś.

— Jakież więc znaczenie mogą mieć twoje słowa? Czy jest możliwe, aby Ethel poślubiła kiedyś biednego, nieznanego malarza.

— Być może, że takiego nie. Ale malarza sławnego, którego imię jest na ustach wszystkich...

— Takim jeszcze nie jestem.

— Nie? — zaśmiała się radczyni. — Możnaby o tem dużo mówić...

W tej chwili weszły miss Maud i Ethel i zaraz wszyscy zasiedli do kawy.

— Więc dziś powrócił twój ojciec z kliniki? — zapytała pani Hoff Ethel. — Czy zdrów już zupełnie? Jest Severa przy nim?

— Przed południem zaledwie się przywitała z papą, ponieważ musiała jechać do następczyni tronu. Ale powiedziała, że popołudniu dotrzyma papie towarzystwa, a nam pozwoliła już o czwartej tu pojechać.

— W ostatnich tygodniach Severa bardzo dużo się bawiła.

— Jak zawsze, babciu. Ona to lubi. Widywałyśmy ją tylko przy śniadaniu.

— Myślę, Ethel, że twój mąż nie będzie miał powodów skarżyć się z powodu twojej ochoty do zabaw — żartowała pani Hoff.

A potem, zwracając się do miss Maud, rzekła:

— Może zechce pani pójść teraz ze mną do mojej pacyentki.

Obie panie wyszły, w pokoju pozostali tylko Ethel i Manfred.

Przez chwilę panowało milczenie.

Wreszcie zapytał Manfred cichym głosem:

— Czy babcia ma słuszność, że ty, Ethel, nie będziesz nigdy tęsknić za gwarem wielkiego świata. Dotąd nie znasz pani jeszcze tego świata. Lecz, gdy go raz poznasz, zmienisz swe zdanie, swe upodobania.

— Dość go znam — odpowiedziała Ethel — aby wiedzieć, jak jest zimnym i czczym, aby wiedzieć, że szczęścia nie daje.

— Jesteś tak młodziutką.. Twoje słowa brzmią niemal nienaturalnie w ustach ośmnastoletniego dziewczęcia. Gdybym cię nie znał dobrze, nie uwierzyłbym, że zdania swego nie zmienisz.

— Ponieważ jednak znasz mnie, wierzysz mi?

— Wierzę i pojmuję ciebie, ponieważ mamy jednakie wyobrażenie o prawdziwem szczęściu. Jeden jest tylko kamień węgielny, na którym może ono być na stałe zbudowane.

— A czy znam ten kamień?

— Nie tylko go znasz, ale dla mnie uosabiasz jego pojęcie. Jest nim spokój. Święty, wielki spokój serca, czerpiący swą siłę z Bożego źródła.

— Tak, spokój — odpowiedziała Ethel szeptem.

— Czy mam pani odmalować, jak szczęście naszej przyszłości, twojej i mojej, wyglądać musi?

Ethel skinęła głową:

— Zupełnie inaczej, jak mojej macochy.

(C. d. n.)

Prez. 25474 15. L./6. 834

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w przedsiębiorstwo wykonanie budynków na pomieszczenie Sądu obwodowego i więzień w Stanisławowie. Suma kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 1,672 511 k. 24 h. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 18 grudnia br. o g. 10 przed południem w biurze ck. ministeryalnego starszego radcy budownictwa Franciszka Skowrona, w gmachu Sprawiedliwości we Lwowie ul. Batorego l. 1. Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Umowa zawarta będzie na podstawie cen jednostkowych. Należytość przedsiębiorcy obliczona przy kolaudacyi wypłaconą będzie w 25 latach w ratach półrocznych.

Oferty wraz z wadyum w kwocie 83.700 k. w gotówce lub w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne, należy wnosić na ręce rzeczonego starszego radcy budownictwa najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej radcy budownictwa w godzinach urzędowych. Tamże udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania budowy, jak i warunków spłaty.

Lwów dnia 3 grudnia 1906.

Z Prezydyum ck. wyższego sądu krajowego.

Tchorznicki. m. p.

Obwieszczenie.

Gdy rozpisane na dzień 15 listopada 1906 ogólne wybory do delegacyj na Ogólne Zgromadzenie gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie we wszystkich okręgach wyborczych przeprowadzone zostały, przeto rozpisuje się niniejszem powtórne wybory w następujących okręgach:

1) w okręgu Husiatyńskim delegata i zast. na lat sześć
2) „ Stryj Drohobycz „ „ „ „
3) „ Tarnopolskim „ „ „ „
4) „ Żydaczowskim „ „ „ „
5) „ Chrzanowskim „ „ „ „
6) „ Pilzneńskim „ „ „ „

Wybory te odbędą się w myśl ordynacyi wyborczej pod kierownictwem odnośnych wydziałów okręgowych:

ad 1) w Husiatynie, ad 2) w Stryju, ad 3) w Tarnopolu, ad 4) w Żydaczowie, ad 5) w Chrzanowie, ad 6) w Pilznie — na dniu 19 grudnia 1906.

Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych powyższych okręgów, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne, na podstawie ułożonych tamże spisów wyborców.

W razie zachodzącej potrzeby wniesione być mogą do Wydziałów okręgowych uzasadnione reklamacye najpóźniej 8 dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwiania reklamacyj w myśl §. 7 ord. wyb. są uprawnione.

Wreszcie zaznacza się, że gdy w okręgach Husiatyńskim, Stryjsko-Drohobyckim, Tarnopolskim i Żydaczowskim niniejsze powtórne wybory mają się odbyć z powodu braku dostatecznej liczby głosujących przy poprzednich wyborach, przeto przy tych powtórnych wyborach do ważności wyboru każda choćby najmniejsza liczba wyborców jest wystarczająca.

835

Z Dyrekcyi gal. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i S